GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 36. — Chicago, Illinois, Czwartek dnia 3go Września 1908 roku. — Rok 36.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentow zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzeniu książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak powieściowych, jak i Historycznych, jako też do Nabożeństwa, za dopłatą 10c. na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c. na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią.

Jeżeli książka wybrana na premię, kosztuje więcej niż dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze w premii powieść Hrabia Monte-Crysto, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara jako premię, a dolara, przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c. na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej".

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie, bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

Na zmianę adresu należy przysłać 10 centów w znaczkach pocztowych.

NASI PODROZUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są, posiadaja nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity:

Pan W. Radomski kolektuje w Geneseo, W. Dak., Little Falls, Minn. i okolicy jako to: Flensburg, Morris, Avon, St. Anna, Opole itd. itd.

Pan Pawłowski kolektuje w całym stanie Pennsylvania, Deleware, New Jersey, obecnie odwiedza abonentów w Philadelphia i okolicy.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym Stanie Massachusetts ` Rhode Island.

Pan Teodor E. Winiarski kolektuje w stanach Illinois, Wisconsin, Indiana.

Pan Fr. Pisarek i jego pomocnik Michał Kozaczek kolektuje w Stanach New York, Connecticut i Pennsylvania.

Pan Józef Juniewicz So. River, N. J.

Pan Józef Girin itd. kolektuje w Kenosha, Wis. i okolicy.

Pan Br. Florkowski, 430 Lovett str. Detroit Mich. kolektuje w mieście Detroit i okolicy.

Pan A. Czajko, 605 Jarvis ave Winnipeg, Canada.

Pan Wł. Bankowski 3696 S. 65ave., Cleveland Ohio, kolektuje w całym stanie Ohio.

Pan F. Frączkowski. 268 Elm cor. 8th str. Wyandotte Mich., kolektuje w Wyandotte i okolicy.

Pan Jan Przybysławski kolektuje w Mass., Conn. itd.—

Pan Jan Roszkowski, (Parkville) Bróóklyn, N. Y. kolektuje w New York City, Brooklyn, Greenpoint, Jamaica, N. Y. i Bayonne City, N. J.

Pan W. F. Krysiak, 156 Pleasent st Northampton, Mass., kolektuje w Northampton, Mass. i okolicy.

Pan S. Kotkowski, kolektuje w Chicago Ill. i okolicy.

Pan Józef Apelman 26 0 E. Allegheny ave. ma prawo do kolektowania w Philadelphii i okolicy.

Pan Br. Sługowski kolektuje w Hammond, Ind. i okolicy.

Pan A. Mikołaiczyk kolektuje za „Gazetę Polską w Chicago" w New Haven, Conn, i okolicy.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za „Gazetę Polską", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamętu, a odbiorą zaraz swo'e premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6ej godzinie wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

W. DYNIEWICZ.

DO ABONENTOW.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "sept" to znaczy, że prenumerata jego skończyła się we wrześniu 1908 roku. Kto chce nadal "Gazetę Polską" odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

W. DYNIEWICZ.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Kajzer Wart dwa centy i pół.

CASSEL, Niemcy. — Gdy wieczorem kajzer Wilhelm przechadzał się w okolicy Wilhelmshohe, ubrany po cywilnemu, w towarzystwie jednego ze swych adjutantów, jakaś mała dziewczyna, idąca drogą, nie poznawszy go, ofiarowała mu pocztówki z obrazkami, przedstawiającemi jego niedawne spotkanie się z królem Edwardem. Cesarz Wilhelm zapytał o cenę pocztówek.

— Z samym cesarzem — odparło dziewczę — dziesięć fenigów; z królem Edwardem piętnaście fenigów.

Cesarz roześmiał się i tak się do swego adjutanta wyraził.:

— Sam wart jestem 10 fenigów (dwa centy i pół), lecz w towarzystwie innego tylko siedm i pół (około 1⅞ centa.)

1,300.000 więźniów.

PETERSBURG. Na podstawie danych głównego zarządu więziennego gazeta "Riecz" informuje, że w r. 1896 w całem państwie rosyjskiem rząd utrzymywał 534 załóg konwojnych, składających się z 11.721 żołnierzy, dowodzonych przez 100 oficerów różnych stopni. Załogi te odprowadziły w ciągu 1906 r. na miejsce deportacyi 1,300.000 więźniów. Z nich podczas przeprowadzenia uciekło 119, schwytano 28, zabito 2.

Założono 265 gazet w Turcyi.

KONSTANTYNOPOL 26 sierpnia. — Nie mniej niż 265 gazet nowych założono w Turcyi od czasu ogłoszenia konstytucyi i zniesienia cenzury.

"Będziemy zwalczać do upadłego Ali Boha i 400 złodziei" — wołają po wszystkich ulicach mowcy młodoturcy. Ten mały przykład z "Tysiąc nocy i Jednej" odnosi się do zepsutych urzędników tureckich, którzy dotąd jeszcze zajmują w Turcyi rozmaite urzędy, zwane "Bab Ali" i składające się z 400 urzędów. "Lecz pokażemy Europie — dodają młodotureccy mowcy — że Turek jest szlachetnym i może prowadzić swe interesa tak dobrze, jak zimnej krwi Anglik lub Amerykanin.

Car obrabowany.

PETERSBURG. Z $500,-000, które car ze swej kieszeni podarował aby pomódz umierającym z głodu wieśniakom nawiedzonym w dodatku nieszczęścia przez cholerę w rozmaitych miejscowościach Rosyi, $400,000 zginęło.

Cara zawiadomiono o zniknięciu pieniędzy. Wiadomość tę przynieśli nieprzyjaciele jednego z wielkich książąt przez którego ręce pieniądze przechodziły. Car rozkazał wdrożyć ścisłe śledztwo, które według wszelkiego prawdopodobieństwa skończy się wypędzeniem z Rosyi wielkiego księcia, o którym mowa, który już przedtem został przyłapany na podobnych transakcyach. Ostatni raz sprzeniewierzył pieniądze zebrane na budowę pomnika Aleksandrowi III.

Tymczasem cholera się szerzy w Astrachanie i Rostowie nad Donem, gdzie setki ludzi umarły w zeszły tydzień.

Ludożerstwo.

PETERSBURG, 27 sierpnia. — Z Irkucku na Syberyi donoszą o strasznym wypadku ludożerstwa. Pewien człowiek szczepu, mieszkającego w północno-zachodniej Syberyi nad rzeką Korkodin szczepu Lanutów, przymuszony głodem, odgrzebał zwłoki swej szwagrowej i jej czworo dzieci i następnie je spożywał. — Pewni myśliwi napotkali opuszczoną chatę Lanutów, w której znaleźli resztki kości z ciał ludzkich, o czem bezwłocznie doniesiono władzom. Wdrożone dochodzenia wykazały, że także zwłoki brata ludożercy gdzieś się zapodziały. Ten wypadek ludożerstwa nie ma być zresztą odosobnionym. Lamuci są szczepem pasterskim i szczególnie różne mają obyczaje.

Banda oszustów.

WARSZAWA, 27 sierpnia. — Policya tutejsza ujęła bandę oszustów, którzy prowadzili byli rozległy i popłatny interes ze sprzedażą bezwartościowych państwowych listów zastawnych i losów premiowych. Aresztowani urządzali się w ten sposób, że zmieniali numery poszczególnych seryi, zgłoszonych już do wykupywania blankietów, sprzedając je później po wysokiej cenie. Podczas aresztowania oszustów szef tajnej policyi został ciężko raniony przez jednego z aresztowanych.

Pożar w fabryce Coluloidu.

BERLIN, 26 sierpnia. — W fabryce celluloidu w Eilenburgu, w okręgu mersenburgskim, wybuchł gwałtowny pożar, w obec którego straż ogniowa przez długi czas okazała się bezsilną. Z szaloną szybkością ogarnęły płomienie łatwo palny materyał, tak, że nie wszyscy ludzie, zatrudnieni w fabryce byli w stanie się uratować. Znaleziono trzy trupy zwęglone, trzech robotników leży beznadziejnych w szpitalu oczekując w męczarniach śmierci, a kilku jest ciężko popalonych. Szkody w fabryce są bardzo znaczne.

Choroba Lwa Tołstoja.

PETERSBURG, 27 sierpnia. — Dzisiejsze ranne dzienniki donoszą, że sędziwy hrabia Leon Tołstoj jest poważnie chory.

Od dłuższego czasu cierpiał on na rozszerzenie żył w nodze, a obecnie choroba ta została poparta influenzą, która znakomitego autora powaliła na łoże boleści.

Odłożenie wystawy japońskiej.

TOKIO, 27 sierpnia. — W kołach rządzących agitują silnie za odłożeniem wystawy wszechświatowej do roku 1917 zamiast zapowiedzianej na rok 1912 z powodu zbyt krótkiego czasu na wykonanie potrzebnych przygotowań. Dotąd jednak nie powzięto żadnej w tym względzie decyzyi, gdyż znaleźć to będzie od zdania nowego ministra spraw zewnętrznych, hrabiego Komura, który wrócił z Londynu wczoraj wieczorem.

Członkowie komitetu wystawowego żądają na ten cel kredytu w wysokości 30.000.-000 yen. około $15,000.000.

Podróż eskadry amerykańskiej.

SYDNEY, N. S. W., 27 sierpnia. — Eskadra Stanów Zjednoczonych odpłynęła dzisiaj w kierunku Melbourne. Statki wojenne amerykańskie wyciągnięte były w jedną linię, gdy pancernik Connecticut, na którym znajduje się admirał Sperry dowódzca eskadry, przepłynął wzdłuż brzegów zatoki zapełnionych kilkunastu tysięcznym tłumem.

Omawiając wizytę eskadry tutejszy "Herald" powiada: "Eskadra amerykańska dała nam możność przekonania się o tem, czem jest siła morska. Z wielką nacyą amerykańską zawiązał się teraz ścisły węzeł przyjaźni i można powiedzieć, że z tego powodu Australia po raz wtóry została odkrytą."

SYDNEY, 27 sierpnia. — Dowódzca eskadry amerykańskiej admirał Sperry otrzymał depeszę, od premiera ministrów Victoryi F. Benta w której ten ostatni zawiadamia że mieszkańcy miasta Melbourne oczekują z niecierpliwością przybycia eskadry do tego miasta, by przyjąć równie serdecznie jak i w Sydney'u admirała, oficerów i załogę eskadry przyjaznych Stanów Zjednoczonych.

$5.000.000 kary.

CARACAS, 27 sierpnia, (spóźnione via Port of Spain Trinidad, 28 sierpnia). — Sąd cywilny pierwszej instancyi wydał wczoraj orzeczenie, na mocy którego towarzystwo kablowe zostało uznane winnem popierania rewolucyonistów przeciw prezydentowi Castro i z tego powodu skazano je na zapłacenie kary $5.000.000. Oprócz tego wymienione towarzystwo ma jeszcze zapłacić pewne odszkodowania, które oznaczą rzeczoznawcy. Towarzystwo założy odwołanie od powyższego wyroku. Orzeczenie sądu jest niemal indentycznem z tem, na którego podstawie podobnie ukarano firmę "New York & Asphalt Co."

Wizyta u sułtana.

KONSTANTYNOPOL, 28 sierpnia. — We środę sułtan przyjął w swym pałacu swego brata Mehmeda Reshad Effendi, domiemanego następcę tronu Turcyi. Poraz to pierwszy od czasu wstąpienia na tron sułtan przyjmował go oficyalnie.

Bocian zbliża się do domu królowej Wilhelminy.

AMSTERDAM, 28 sierpnia. — Z powodu niepokojących pogłosek o zdrowiu królowej Wilhelminy miejscowy "Telegraph" zamieszcza następujący komunikat: "Podaje się do wiadomości publicznej że zdrowie królowej Wilhelminy znajduje się w zupełnie dobrym stanie, i, że w krótce ogłoszone będzie pewne zawiadomienie, które ucieszy obywateli Holandyi."

Traktat między Stanami i Portugalią.

LIZBONA, 28 sierpnia. — Izba deputowanych uchwaliła wczoraj traktat o wydawaniu przestępców pomiędzy Portugalią, a Stanami Zjednoczonymi. Traktat ten stosuje się tylko do przestępców kryminalnych i do tych politycznych którym dowiedzione będą zamachy przeciwko głowom obydwóch krajów.

Chciał oczernić Roosevelta.

BORDEAUX, Francya, 28 sierpnia. — Tutejszy sąd wojenny rozpatrywał niezwykłą sprawę, mianowicie sprawę szantażu dokonanego na prezydenta Roosevelta. Oskarżonym jest pewien żołnierz ambulansowy, nazwiskiem Camile Marquet, który 9 stycznia br. pisał list do prezydenta Stanów Zjednoczonych z żądaniem $2000 dla "mojego towarzystwa" za usługi, oddane podczas kampanii prezydencyalnej, przyczem obiecywał on dalszą "olbrzymią pomoc."

Ponieważ Marquet nie otrzymał żadnej odpowiedzi, więc napisał dwa miesiące później drugi list do Roosevelta z pogróżkami, że odkryje pewien skandal, który zniesławi całą familię, jeżeli nie otrzyma żądanej sumy pieniędzy na termin przez niego oznaczony. Na końcu listu dał autor do zrozumienia, że najwyższe nawet głowy nie bardzo pewnie spoczywają na swych karkach, jak tego dowodzi Portugalia. — List ów odesłał prezydent do francuskiego konsula generalnego w New Yorku, który go znów przekazał we właściwe ręce policyi.

Marquet został lekko ukarany, bo otrzymał tylko 6 dni aresztu.

Grożny pożar.

TORONTO, Ont., 26 sierpnia. — Pożar zniszczył połowę zabudowań tutejszych rzezalń. Szkody wynoszą około $150.000.

Sprawa perska.

TEHERAN, 28 sierpnia. — Najświeższe raporty nadchodzące tu zewsząd, stwierdzają, że w zachodniej i południowej części Persyi powstanie jest w pełnym toku. Wszystkie plemiona w Kurdystanie przyłączyły się do buntu i żądają z poduszczenia konstytucyonistów natychmiastowego zwołania parlamentu, gdyż inaczej, jak grożą, ogłoszą swą niezawisłość. Wszędzie powstańcy opanowują urzędy administracyjne. Gubernator Sułtanii musiał uchodzić z resztkami wiernych mu jeszcze żołnierzy. Większa daleko ich część przyłączyła się do powstańców. Rezydencyę gubernatora splądrowano i spalono doszczętnie. — Powstanie szerzy się również prędko w prowincyach Laristanie i Kermanie. Miasto Kerman znajduje się w rękach rewolucyonistów; urzędnicy tamtejsi albo zdali się na łaskę zwycięzców lub też częściowo pouciekali. Wicegubernator został zabity. Zanim jednak miasto przeszło w ręce powstańców, stoczono walkę, w której padły setki ludzi. Przywódcy powstańców ustanowili rząd tymczasowy i oświadczyli, że najpierwej uznają rząd centralny, aż zostanie parlament zwołany. Groza położenia byłaby bez wątpienia większa, gdyby się zjawił jakiś pretentent do tronu, około któregoby się mogli zgrupować konstytucyoniści.

TEHERAN, 27 sierpnia. — Nadchodzą tu coraz bardziej alarmujące wieści z prowincyi W różnych prowincyach Persyi, jak Hars, Laristan i Kerman miało wybuchnąć powstanie a jeden z gubernatorów został podobno zamordowany. Niezaradność szacha w zwalczaniu konstytucyonalistów w Tabryzie wywiera bardzo zgubny wpływ na ludność całego kraju. Powszechne jest oczekiwanie, że wkrótce zapanuje w kraju anarchistyczne stosunki.

TEHERAN, 31 sierpnia. — Najświeższe wiadomości z prowincyi opiewają, że panują tam wprost anarchistyczne stosunki i że kraj znajduje się w przededniu rewolucyi. Z Nuddei nadeszło doniesienie, że oddział wolnomyślnych Musztaidów wybrał się do Persyi, ażeby między ludnością Dżetu proklamować wojnę świętą przeciw szachowi.

52 osób zatonęło.

TOKIO, 29 sierpnia. — Doszły tu wiadomości o zatonięciu angielskiego parowca "Duncarn". Cała załoga parowca złożona z 52 osób, zatonęła. Cudem uratowało się tylko dwóch marynarzy. Straszny ten wypadek zdarzył się skutkiem tyfonu, jaki szalał w okolicach portu Goto, położonego na wyspie Kiuhiu.

Eksplozya na pancerniku.

KOPENHAGA, 29 sierpnia. — Wczoraj wskutek eksplozyi granatu na pokładzie pancernika "Hekla" dwóch marynarzy zostało zabitych, a sześciu poważnie ranionych. Katastrofa ta miała miejsce podczas manewrów pancernika w zatoce Aarhus.

Ultimatum.

St. PETERSBURG, 30 sierpnia. — Z Tabryzu donoszą tu, że rewolucyoniści postawili szachowi ultimatum, że albo szach utworzy nowy ze zwolenników konstytucyjnego ustroju, wypędzi z Teheranu reakcyonistów i natychmiast zwoła parlament, albo cała Persya stanie przeciw niemu i ogłosi republikańską formę rządu, z prezydentem na czele. Szachowi dano pięć dni do namysłu.

Wojna w Marokko.

CASABLANCA, 31 sierpnia. — Położenie niedawno pobitego sułtana Abdul - Asiza przez brata swego Mulej - Hafiza kształtuje się znowu pomyślniej. Według stwierdzonych już doniesień Kaid Glaoni jeden z najtęższych sprzemierzeńców sułtana pretendenta, Mulej - Hafiza, poniósł stanowczą klęskę w walce ze szczepem Shragua, stojącym po stronie Abdul-Asiza. Nadchodzą również raporty, że Mtougi, jeden z dowodców szczepu, który się niedawno przyłączył do Abdul-Asiza, pobił stojącego mu w drodze nieprzyjaciela i obecnie zewsząd osaczył miasto Marokko.

Abdul-Asiz przybył ostatnio do Kasbah-Rechid. W pewnej rozmowie twierdził on, że niedawno jego klęska nie jest zbyt wielka, gdyż poniósł ją głównie dzięki zdradzie swych ludzi. Szanse jego znowu się poprawiają i teraz się zastanawia, czy ma nazad wrócić do Marokka.

"Nie nie jest stracone", oświadczył sułtan, kto z danej nauczki umie wyciągnąć korzyść, ten na przyszłość jest tem silniejszym".

Choroba cesarza Austryi.

WIEDEŃ, 31 sierpnia. — Wielkie wrażenie wywołała wiadomość że sędziwy cesarz Franciszek Józef nagle zachorował w Ischlu, gdzie przebywa na kuracyi przez miesiące letnie.

Pogłoski te jednak okazały się przesadzone, przyczyną ich było lekkie zasłabnięcie cesarza nie przedstawiające jednak najmniejszego niebezpieczeństwa.

Obecność cesarza, przy poświęceniu kamienia węgielnego pod szpital imienia św. Elżbiety, najlepiej zaprzeczyła wszystkim włościom o chorobie cesarza.

Również pogłoska, że cesarz nie weźmie udziału w wielkich manewrach na Węgrzech, okazała się bezpodstawną.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, Które wysyłamy do Europy, jest następujący.

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku.	$24\frac{11}{100}$	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.	$20\frac{57}{100}$	25c
RUBEL do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem.	$52\frac{3}{100}$	25c
FRANK do Francyi, Belgii i Szwajcaryi.	$19\frac{95}{100}$	15c.
GULDEN do Holandyi.	$41\frac{96}{100}$	25c.
KRONER do Danii, Norwegii i Szwecyi.	$27\frac{35}{100}$	25c.
LIRA do Włoch.	$19\frac{95}{100}$	25c.

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysłane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

WRZESIEŃ.

3. Cz. Mansfeta.
4. P. Pociesz. N. M. P.
5. S. Wawrzyńca.
6. N. Magnusa.
7. P. Reginy Panny.
8. W. Narodz. N. M. P.
9. Śr. Gorgoniusza.

Wiadomości z Polski.

Projekt samorządu.

Według krążących w warszawskich sferach biurokratycznych pogłosek, projekt samorządu ziemskiego i miejskiego w Królestwie Polskiem ma być opracowany w Petersburgu przez ministerstwo spraw wewnętrznych z udziałem przedstawicieli innych ministerstw, bezpośrednio zainteresowanych w przyszłym samorządzie. Władze lokalne dostarczały jedynie materyału rzeczowego oraz szeregu uwag w kwestyach zażądanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

Balon Polski.

KRAKÓW. — O wynalazcy Polaku z Krakowa, który równocześnie z hr. Zeppelinem wynalazł balon do sterowania, podało jedno z pism krakowskich następujące szczegóły:

"Od lath 24 pracował p. Franciszek Radomski, kierownik techniczny filii maszyn Singera i Spółki w Krakowie nad wynalezieniem balonu do sterowania. Po długich, początkowo nieudanych próbach, usiłowania jego zostały wreszcie uwieńczone powodzeniem. P. Radomski zdołał skonstruować balon, który, według jego zapewnień, odpowiada wszelkim wymaganiom najnowszej aeronautki. Możność dowolnego kierowania nie tylko podczas ciszy, lecz także i podczas średniego wiatru, swobodne ruchy, szybkość lotu, dająca się według potrzeby regulować, możliwość wznoszenia się i spadania bez utraty balastu lub gazu, i możność dokonania wzlotu z ziemi, nie z wody, jak tego dokonał hr. Zeppelin, — oto zalety, którymi ma się odznaczać balon P. Radomskiego.

P Radomski, uskuteczniwszy przed 4 laty kilka prób zupełnie zadowalniających, zwrócił się wraz z synem swoim, który pomagał mu w pracy, do ówczesnego ministra spraw zagranicznych, Gołuchowskiego i do ministerstwa w Galicyi, na czele którego stał wówczas Dr Piętak. W obu jednak ministerstwach oprócz serdecznych życzeń powodzenia, nic nie uzyskali. Wobec tego odnieśli się obaj do ministerstwa wojny, skąd po kilku tygodniach otrzymali odpowiedź na ręce dyrektora policyi. Ministerstwo skłonne jest do użyczenia wynalazcom do prób balonu wojskowego, pod warunkiem, że balon ten ulegnie żadnym uszkodzeniom ani przeróbkom. Wszelkie zaś koszta transportu, obsługi i manewrowania mieli ponosić sami wynalazcy. Zważywszy jednak ogromne koszta, z jakimi tego rodzaju próby byłyby połączone, wynalazcy byli zmuszeni na razie dalszych prac i zwrócić się ze swym projektem do jednego z rządów zagranicznych, co jednak, jak dotychczas nie zostało uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Skutki burzy.

W Jaroszewie pod Bydgoszczą podczas burzy uderzył piorun w wóz żniwny, napełniony zbożem. Na wozie siedzieli synowie gospodarza Szczekowiaka: jeden liczył 21, drugi 19 lat. Starszy na miejscu został zabity. Młodszy został ogłuszony, wkrótce jednak odzyskał przytomność i zeskoczył z wozu, zabierając zwłoki brata. Natychmiast poprzecinał koniom uprząż, chroniąc je tym sposobem od poparzenia. Wóz ze zbożem spłonął doszczętnie.

Wypadek po pracy.

Piętnastoletni Wł. Szutarski w Strzelnie powracał konnemi grabiami z pola, na których prócz niego siedziały trzy robotnice. Spłoszone przez pędzone bydło konie, rozbiegły się i wszyscy spadli z grabi. Szutarski dostał się pod zęby grabi i wleczony kawał drogi poniósł tak ciężkie uszkodzenia, iż prawdopodobnie przypłaci życiem.

Śmierć od lornetki.

W Ciechocinku zmarł przed kilku dniami współpracownik administracyi "Kuryera Warszawskiego" Józef Mazurkiewicz. Przyczyną śmierci było zapalenie mózgu wynikłe z uderzenia lornetką, któremu uległ zmarły na przedstawieniu w teatrze Nowości. Lornetka ta upuszczona przez kogoś z górnych piętr, trafiła go w głowę tak dotkliwie, że nastąpiło wstrząśnienie mózgu pociągające za sobą zapalenie i śmierć. Tragiczny ten wypadek powinien być przestrogą dla publiczności, siedzącej na piętrach w teatrze.

Zabójstwo.

We wsi Somianki, gmina Młociny, pod Warszawą weszło 3 uzbrojonych ludzi przez kuchnię do mieszkania sprzedawcy sklepu monopolowego, Karola Mamunowa. W mieszkaniu oprócz tego ostatniego była jego żona i dzieci. Przybyli nic nie mówiąc, dobyli rewolwerów i kilku strzałami położyli M. trupem na miejscu, poczem nic nie zrabowawszy, zbiegli nieścigani przez nikogo.

Prześladowany Drzymała.

"Gazeta Grudziądzka" otrzymała od znanego włościanina Drzymały z Pogradowic wiadomość, że władze pruskie nie przestają znęcać się nad nim. "Nie wiem, jak żyję — pisze. Siwieję od kłopotu, bo nie ma ani jednego dnia, abym nie dostał kary przysłanej, i nie wiem nawet za co."

Można jednak ufać, że dzielny włościanin, przy pomocy społeczeństwa, da sobie radę i wytrwa na swoim posterunku ażeby dać innym przykład jak wytrwale o swoje prawa walczyć należy.

W ręce rosyjskie.

Gazety wileńskie donoszą o przykrym fakcie sprzedaży wielkiego obszaru ziemi z polskich rąk w rosyjskie. Oto majątek ziemski Kojrany, dotykający niemal miasta Wilna, a należący dotąd do hr. Ant. Tyszkiewicza. obszaru 2,750 dziesięcin został w tych dniach sprzedany z wolnej ręki przez Wileński Bank ziemski — p. Buturlinowi Rosyaninowi.

Tyfus brzuszny.

Z Śniatyna piszą: Tyfus brzuszny panuje tu od zimy prawie bezustannie. Umierają przeważnie 16-letnie panienki. Dotychczas takich ofiar naliczyliśmy aż 6, chorych jest mnóstwo. Mieszkańcy w panicznym strachu opuszczają miasto, a brama cmentarna często skrzypi.

† Ks. Michał Stasionis.

Ks. Michał Stasionis, honorowy kanonik, jubilat, uczestnik z r. 1863 zmarł we Lwowie. Urodzony w r. 1829 w Pudniecie na Żmudzi, po ukończeniu szkół średnich poświęcił się stanowi duchownemu i mając około 30 lat został profesorem seminaryum duchownego w Tykocinie. Na stanowisku tym zastały go wypadki z r. 1863. Brał udział w pracach organizacyi przygotowującej powstanie i jako powiatowy komisarz Rządu narodowego pracował z poświęceniem, oddając rządowi narodowemu niepoślednie usługi. Po upadku powstania, zmuszony uciekać z kraju ojczystego, schronił się do Francyi, do Paryża. Następnie jako misyonarz wyjechał na Bałkan i pracował tu na misyach w Macedonii przez 14 lat. Wreszcie stęskniony za ojczyzną przybył do Galicyi i osiadł we Lwowie jako kapelan klasztoru PP. Benedyktynek.

Zabójstwo.

Ze Stryja donoszą: W Groborach koło Lubieniec popełniła włościanka Marya Oziębłowska straszną zbrodnię, mianowicie zarznęła męża swego Jana, który wrócił z Ameryki. Oziębłowski przebywał dłuższy czas w Ameryce, skąd posyłał żonie pieniądze celem spłacenia długów. Żona jednak nie płaciła długów, lecz oddawała pieniądze kochankowi. Oziębłowski wróciwszy począł czynić żonie ostre wymówki z powodu jej postępowania. Żona postanowiła za namową kochanka sprzątnąć męża ze świata. Plan ten wykonała w ten sposób, że poderżnęła w nocy mu gardło brzytwą, brzytwę zaś zostawiła w ranie, aby upozorować, że umarły popełnił samobójstwo. Mimo to zbrodnia się wydała gdyż 9-letnia córka słyszała krzyk ojca i rano opowiedziała o tem żandarmowi. Aresztowano Oziębłowską, jej matkę i siostrę, jakoteż i kochanka. Pozostało bez opieki troje dzieci. Oziębłowska ma rękę skaleczoną brzytwą.

Uduszenie dwóch mężczyzn trującymi gazami w studni.

Z GALICYI. W miasteczku Zabłotowie zdarzył się wypadek, który pociągnął za sobą w ofierze życie dwóch ludzi. Szesnastoletni Bojczuk, chcąc wydobyć urwane wiadro, spuścił się na linie do studni, gdzie znalazł śmierć udusiwszy się nagromadzonemi tam gazami. Ten sam los spotkał także włościanina z Trójcy, 54-letniego Sonyka, który go chciał ratować.

Strajk szkolny jeszcze nie ustał.

Chłopiec szkolny Józef Mielcarek, uczęszczający do szkoły w Śliwnikach pod Ostrowem, gdy wrócił z rodzicami z obczyzny i go przymusić chciano do uczenia się religii w języku niemieckim oświadczył stanowczo, że tego nie uczyni, a na domiar spalił książki niemieckie. Ojciec jego, jak donosi "Gazeta Ostrow.", otrzymał od regencyi zawiadomienie, że skoro syn strajku nie zaprzestanie będzie musiał rok dłużej chodzić do szkoły. Chłopiec dotąd strajkować nie przestał, choć nikt na niego nacisku nie wywiera. Sam z własnej woli odsiaduje areszt, a religii w niemieckim języku uczyć się nie chce.

Rzadkie zjawisko natury.

Z POZNAŃSKIEGO. W ogrodzie pewnym w Koszanowie pod Śmiglem znajduje się pomiędzy innymi grusza która od dwudziestu lat corocznie kwitnie dwa razy pierwszy raz w maju, drugi raz zwykle w czerwcu i za każdym razem wydaje owoc. Pierwszy owoc jest duży, wyrosły i dojrzewa przy końcu września, drugi natomiast któremu chłodne powietrze już nie dopisuje, pozostaje małym i wcale nie dojrzewa.

Spadek w pudełku z bielizny.

Z GALICYI. Przed kilku dniami zmarł we Lwowie dr. Julian Bryliński, radca sądowy, dawniej adwokat krajowy. Zmarły znany był z niezwykłego skąpstwa, domyślano się więc, że posiadał znaczniejszy majątek. Pierwsze poszukiwania nie przyniosły jednak takiego wyniku, jakiego spodziewali się krewni zmarłego. Znaleziono tylko leżące na stoliku 1028 koron. Dopiero dalsze przetrząsanie mieszkania na żądanie, spadkobierców i skrupulatne poszukiwanie wszystkich możliwych schowków wykryły, że zmarły, który mieszkał jak biedak, żył tylko herbatą i bułkami, a w święto smażył sobie sam jajecznicę na maszynce spirytusowej, zostawił po sobie przeszło 40.000 koron. Część majątku, a to 20.000 koron w listach zastawnych Tow. kredytowego i Banku krajowego znaleziono w szafie w pudełku z bielizny, część zaś, a mianowicie książeczkę galicyjskiej Kasy oszczędności na 20.000 koron z procentami niepodjętymi od roku 1895 pod rozrzuconymi w nieładzie papierami. Z żądaniami do spadku zgłosiło się dotychczas 5 osób.

Sędziwy wiek.

W Szamocinie mistrz szewski Zaborowski obchodził 102 rocznicę urodzin. Staruszek czuje się jeszcze dość silnym na duchu i ciele.

Używanie napisów polskich.

Na mocy rozporządzenia kuratora okręgu naukowego warszawskiego polecono wójtom gmin usunąć napisy polskie ze znaków na szkółkach prowincyonalnych.

Wykonanie wyroków śmierci.

W ubiegły piątek na stokach cytadeli warszawskiej stracono Czesława Czyżewskiego i Antoniego Stasiaka, skazanych przez sąd wojenny na śmierć przez powieszenie za udział w zamachach na komisarza policyi Sachsa i żandarma Ochrymienkę w Lublinie. Pierwszy zamach miał miejsce w dniu 5 kwietnia br., drugi zaś 31 tegoż miesiąca, przyczem w obu wypadkach przedstawiciele władzy ponieśli śmierć. Zamachy te, według pewnych wiadomości, były aktami terrorystycznej działalności P. P. S.

"OIL CITY" ugaszony.

Z Borysławia donoszą: Płonący od pięciu tygodni szyb zostanie wreszcie ugaszony. Ponieważ nasypywana na szyb ziemia, wysuszona wskutek pożaru, przepuszczała gazy, które zapalając się, wybuchały i torowały drogę ropie, poczęto nasypy ziemne przysypywać iłem. Wskutek tego ropa już nie przedziera się przez wał ziemi i odpływa rurami, założonemi pod wałem. Na powierzchni palą się jeszcze tylko nieliczne gazy i resztki ropy, rozlanej dookoła szybu. Pożar ten będzie zupełnie zlokalizowany.

Szyb "Śląsko", sąsiadujący z "Oil City", a będący nadowierceniu, który przez cały czas pożaru z powodu niebezpieczeństwa wybuchu był nieczynny, będzie znowu puszczony w ruch.

Szyb "Oil City" pô ugaszeniu, będzie natychmiast odbudowany.

Rodzina Piusa X.

Na wielkie wyścigi konne w Rzymie obniżyły koleje włoskie ceny jazdy o 75%.

Z tego obniżenia skorzystał brat papieża, Angelo Sarto, aby z małej miejscowości Mantua odwiedzić Rzym. Wprawdzie ma on prawo jako brat panującego do jeżdżenia na kolejach włoskich bezpłatnie pierwszą klasą, lecz papież nie życzy sobie tego wyszczególnienia swych krewnych.

Tak więc jechał Angelo Sarto trzecią klasą z Mantuy do Rzymu, za co zapłacić musiał około 28 lirów, mniej więcej 5 dolary za podróż tam i z powrotem.

Skromnie jak dawniej występuje i dziś brat Piusa X. Nie mógł się przezwyciężyć, aby przywdziać frak i biały krawat. Papież, który wogóle nie jest za ścisłą etykietą, tak jak Leon XIII, kazał dopuścić brata w jego zwykłem ubraniu i krawatce własnoręcznie zawiązanej.

Gdy przed kilku dniami Angelo szedł ulicą przybliżył się do niego żebrak który go widocznie poznał i prosił o jałmużnę. Sarto szukał w kieszeni i dał wreszcie 60 centimów. Żebrak oglądał pieniądze i potrząsając głową, zauważył że taki datek przecież jest za mały i to jeszcze od brata papieskiego.

—Co? — odrzekł na to Angelo Sarto — za mało? Ja zarabiam dziennie lira na poczcie sądzę więc, że 60 centimów jałmużny to na moje stosunki królewski datek. Że jestem bratem papieża, to nic nie znaczy. Ojciec św. wprawdzie wszystko chce odnowić w Chrystusie, lecz sakiewki swego brata on nie odnawia mój przyjacielu.

To powiedziawszy, odwrócił się zostawiając zdumionego żebraka na ulicy.

Skromnie, jak Angelo Sarto, żyją jego siostry mieszkające w Rzymie na trzeciem piętrze na placu Piotra. W zwyczajnych sukniach wełnianych, w welonach koronkowych na głowie, przybywają na uroczystości do kaplicy Sykstyńskiej. Nieznane przez większość i niezauważone kroczą przed szeregiem dam rzymskiej arystokracyi do dawniejszego chóru gdzie niewidziane, pobożnie przyglądają się świętym obrządkom. Odwiedzają też siostry Papieża, ubogich i oddają się uczynkom miłosiernym, przyjaźnią się tylko z kilkoma rodzinami, znanemi im z Wenecyi.

Rozmaitości.

Dlaczego chmury płyną raz nizko, innym razem znów wysoko.

Zdajmy sobie przedewszystkiem sprawę, kiedy powstają chmury? Gdy ilość pary wodnej, zawartej w powietrzu, dojdzie do takich warstw atmosfery, których temperatura jest na tyle nizka, że para wodna będzie się musiała skropić. Wówczas zjawi się mnóstwo takich kropelek wody tworzących razem chmurę. Otóż nie zawsze warstwy powietrza na jednej i tej samej wysokości posiadają jedną i tę samą temperaturę. Czasem temperatura potrzebna do wytworzenia się chmury warstwy nieco niżej leżące, czasem znów położone wyżej, dlatego więc chmury powstają i płyną, poruszane wiatrem, raz wyżej innym znów razem niżej.

Morze środziemne podnosi się.

Na podstawie dokładnych badań wybrzeży zachodnich Morza Środziemnego ogłosił prof. A. Gnirs w budowli wodnych, które przed laty że od 2,000 lat źwierciadło wody w Morzu Środziemnem podniosło się o dwa metry. Dowody swego twierdzenia opiera autor na obserwacyi starych budowli, a zwłaszcza położone powyżej powierzchni morza dziś poniżej niej się znajdują.

Sumienny urzędnik.

W jednej miejscowości kuracyjnej przychodzi na pocztę po odbiór pieniędzy, młoda może 15-letnia panienka. Zwraca się ona z przekazem do urzędnika, który po starannem przejrzeniu go, wydaje jej przesłaną sumę z zapytaniem, czy też czytała, co napisał na marginesie przekazu jego dawca?

Nie mogłam odcyfrować, gdyż bardzo jest napisane niewyraźnie, — odrzekła z uśmiechem. — Może pan będzie tak dobry i te parę wierszy przeczyta?

Młody urzędnik przeczytał co następuje: "Przesyłam ci pieniądze i tuzin pocałunków" — a, rzuciwszy okiem na ładną dziewczynę, dodał:

— Pieniądze już pani wydałem, a teraz muszę wypłacić pocałunki.

— Ma się rozumieć, że o ile tatuś przysłał nam całusy, to pragnę je odebrać.

Zbyteczne dodawać, że ilość pocałunków została oddana, i to z nadwyżką.

Po powrocie do domu uszczęśliwiony podlotek robi swe spostrzeżenia:

— Jak też u nas system pocztowy jest udoskonalony! Niech sobie Mama wyobrazi, że Ojciec przysyłając nam pieniądze na dalszą kuracye, dołączył tuzin pocałunków, a urzędnik poczty, który mi pieniądze wydawał oddał mi ich aż dwadzieścia!!!....

Wpław przez kanał Lamanche.

Dotąd powiodło się dopiero jednemu pływakowi, a mianowicie kapitanowi angielskemu Webbowi przed 33 latami przepłynąć kanał La Manche, dzielący Francyę od Anglii. Niedawno Jabez Wolffe, który już cztery razy próbował bezskutecznie przepłynąć przez kanał, podjął piątą próbę wśród bardzo pomyślnych warunków, gdyż morze było zupełnie spokojne. Wolffe już o godz. 4 rano rzucił się w fale morskie koło South Foreland i już do południa przepłynął połowę drogi. Powietrze było zupełnie spokojne, a morze gładkie, jak zwierciadło. Słońce świeciło tak jasno, że W. musiał dla ochrony oczów wdziać okulary. Na jachcie parowym "Sea Wolff" towarzyszyli pływakowi sportsmeni i zawodowi pływacy, tudzież pilot francuski, a także na wszelki przypadek lekarze. Po 6 godzinach pływania Wolff, chcąc uniknąć zbytniego znużenia zwolnił tempo, czyniąc na minutę zamiast 25 tylko 22 uderzenia. Około godz. 8 wieczorem znajdował się Wolf już tylko 8 kilometrów od brzegu francuskiego. Odtąd musiał pływak walczyć z prądami przeciwnemi, coraz silniejszemi, aż wreszcie w odległości 2 do 3 kilometrów musiał wsiąść na jacht, gdyż nie mógł przezwyciężyć prądów.

Rybie skóry.

Wielka rzeka dalekiego północnego wschodu, Amur, minąwszy chabarowsk, toczy swe leniwe wody przez dziką, prawie bezludną równinę. Sama rzeka jest dosyć imponująca, lecz okolica — nadzwyczaj nudna i monotonna: od rzeki Ussuri aż do ujścia Sungari, oba brzegi nie mają żadnego wyrazu. Niskie, piaszczyste, pokryte miejscami ponurym odwiecznym sosnowym lasem. Podróżny nie znajdzie tu prawie oznak osiadłego życia ludzkiego. Bardzo rzadko spotka się na prawym brzegu "izbę" rosyjskiego osadnika, na lewym — "fanzę" jakiegoś awanturniczego Mandżura.

W lasach lewego brzegu tej odludnej rzeki, kryją się resztki szczególnego plemienia tatarskiego "Rybich-skór", Yu-pi-ta-tzi, po chińsku. Plemię to nadaje sobie samo nazwę "Goldów wielkiej wody." Goldowie, którzy przed wojną dosyć licznemi gromadkami koczowali po lewym wybrzeżu Amura, dzisiaj już prawie wyginęli. Wojska rosyjskie, przeszedłszy Amur, wyniszczyły koczowników; czego szabla nie do cięła, utopiono w Amurze. Tak, że dzisiaj można spotkać tylko pojedyncze obozy tego wszechmiar ciekawego plemienia.

Goldowie, czyli "Rybie-skóry", pod względem rozwoju stoją tak nizko, jak największe plemiona Australczyków, a bezwarunkowo pod pewnym względem, niżej, niż Ostiaki, Wotiani lub Czukcze. Gold nie może zrozumieć idei wyrażenia jakiejś myśli, lub oznaczenia przedmiotu za pomocą nakreślonego znaku; ilość powyżej pięciu dla niego nie istnieje, nie ma pojęcia o jakimś równoznaczniku "Boga" lub przyszłego życia; wogóle, trudno się doszukać nawet jakichś zaczątków wierzenia religijnego. Gold jest za mało inteligentny nawet na to, żeby być przesądnym, nie posiada żadnej własności, nie uprawia ziemi, nie umie nawet polować. Goldowie nie jedzą mięsa, żywią się tylko rybą. Jak wszystkie pierwotne plemiona Goldowie są nadzwyczaj bojaźliwi i dzikie, odludne południowe wybrzeża Amuru, które obfitują w rybę, przeważnie łososia, są jakby dla nich stworzone. W Amurze jest niezliczona ilość łososi, i Goldowie nietylko żywią się mięsem łososi, lecz wyrabiają wszystko: jak ubranie, nakrycie głowy, rodzaj obuwia, nawet namioty z błyszczącej skóry łososia, od czego pochodzi ich chińska nazwa "Tatarów Rybich skór."

"Rybie-skóry" nie mają żadnych stosunków ,ani z Mandżurami lewego brzegu, ani z myśliwskiemi syberyjskiemi plemionami prawego; unikają z wielką starannością spotkania się z innymi ludźmi i kryją się z taką umiejętnością, iż nieraz trudno jest nawet domyśleć się, że gdzieś w pobliżu koczuje kupa "Rybich-skór". Z tego powodu plemie jest bardzo mało znane. Goldowie wystarczają sami sobie.

Przed wojną koczowali zwykle w gromadach nie większych, niż — 150 ludzi. Raz utworzona gromada nie łączy się również z inną gromadą Goldów. Małżeństwa zawierają się wewnątrz gromady i nie mają żadnej określonej formy: jeżeli jest więcej mężczyzn, niż kobiet, to każda kobieta ma kilku mężów i na odwrót: jeżeli liczba kobiet jest większą, to mężczyzna ma tyle kobiet, ile może zmieścić w szałasie.

Małżeństwo zawiera się bardzo prosto: kobieta idzie do namiotu mężczyzny i ceremonia skończona. Zresztą wolność pod tym względem istnieje zupełna; kobieta może wędrować od namiotu do namiotu według swej woli. W przeciwieństwie do najdzikszych plemion innych krajów, gromada Goldów nie rządzi się żadnemi określonemi prawami; Goldowie są pozbawieni pod wielu względami tej ruchliwej, wrodzonej inteligencyi, która charakteryzuje często dzikie plemiona. Są oni ponurzy, milczący, bezradni. Jedyna idea, która ożywia Golda, to "łosoś". Łososia łapią, jedzą, ubierają się w jego skórę, myślą i śnią o łososiu. Gold nie chowa nawet swych umarłych; wyrzuca poprostu z szałasu, nie troszcząc się więcej. Starcy w gromadzie, którzy nie mogą już pomagać przy łowieniu łososia, są zwykle, zresztą za ich własną zgodą, duszeni.

Jeden z korespondentów pism angielskich, który zwiedzał wybrzeże Amuru przed wojną, opisuje w Standard swoje przygody śród tego dziwnego plemienia, które, mimo swej dzikości, zna jednak, dzięki blizkości ludów więcej cywilizowanych, użytek niektórych naczyń domowych: jak żelazny czajnik do herbaty, miski drewniane itp.

"Zawdzięczam tylko wypadkowi — pisze korespondent — że mogłem przyjrzeć się zblizka życiu Goldów. Podczas mej podróży do Błagowieszczeńska na rosyjskim statku, pewnego wieczora kapitan poczuł potrzebę wypicia kilku szklanek wódki, i udał się do swej kajuty zostawiając statek na opiece swego pomocnika. Ten również poszedł za przykładem kapitana i powierzył kierownictwo sternikowi. Sternik, nie czując się widocznie gorszym od swych zwierzchników, postawił przy sterze chłopca, a sam zniknął pod pokładem.

Po kilku minutach statek całą siłą rozpędu i prądu wody usiadł wygodnie na ławie piasku w ten sposób, że nie było żadnej nadziei ściągnięcia go na wodę własnemi siłami i musieliśmy czekać cały tydzień na przybycie następnego statku.

Na drugi dzień rano po wypadku wyszedłem na pokład i ujrzałem z pół tuzina dziwnych postaci na brzegu, przyglądających się nam nieruchomemi, szeroko otwartemi oczami, w których, chociaż były wytrzeszczone na nas, nie mogłem dopatrzeć się żadnego wyrazu myśli. Oczy te robiły poprostu wrażenie szklanych gałek. Ludzie zrobili na mnie wrażenie dobrze zbudowanych, wysokich i nieźle odkarmionych, o twarzach bez zarostu, niezupełnie mongolskiego typu, z nosami lekko tylko spłaszczonemi i niebardzo skośną osadą oczu. Z wyglądu przypominają więcej amerykańskich Indyan, tembardziej, że długie, zaczesane z czoła i związane na czubku głowy włosy powiększają jeszcze to podobieństwo. Wszyscy byli ubrani w rodzaj tuniki ze skór łososia i nie mieli żadnej broni, nawet nożów, nieodstępnych towarzyszów plemion myśliwskich. Kapitan na moją prośbę znakami zaprosił ich na pokład. Po jakimś czasie dwie "Rybie skóry" siadły w maleńką łódkę i przybyły do nas. Długi czas nie miałem odwagi zbliżyć się do nich gdyż ciało ich i ubranie wydawały tak wstrętny zapach, że nie mam żadnego porównania na jego określenie. Lecz ciekawość w końcu przezwyciężyła wstręt! Kapitan ofiarował gościom po szklance wódki, którą Goldowie wypili z chciwością, i w narzeczu rosyjsko - mandżursko - mongolskim, jakie jest w użyciu na wybrzeżach Amuru, zapytał ich, czy by oni nie wzięli mnie z sobą dla zwiedzenia ich siedlisk. Po długim, tępym namyśle, zachęceni butelką wódki, którą im pokazałem, zgodzili się i wzięli mnie z sobą na brzeg. O kilkanaście sążni od brzegu, w gąszczu sosnowym stało 25 szałasów, z rozpiętych na kołkach łososich skór. Obok każdego namiotu leżały gnijące kupy kości i odpadków rybich. Przeszliśmy przez całą osadę, kierując się do ostatniego namiotu. Zdziwiło mnie to bardzo, że zjawienie się obcego człowieka nie wywarło żadnego wrażenia na mieszkańców osady. Patrzano na mnie wprawdzie, lecz takim wzrokiem, który nic nie widzi. Widocznie do mózgu Golda wrażenia dochodzą bardzo wolno."

Gość pozostał w osadzie kilka dni, badając zwyczaje i sposób życia tego dziwnego plemienia. Goldowie żywią się tylko łososiem, którego jedzą bądź to suszonego, bądź gotowanego w pewnego rodzaju zupie, właściwie herbacie. Gotują w żelaznym czajniku cegiełki herbaty [wyciąg z liści herbacianych zmieszany z wołową krwią; taka herbata jest powszechnym użyciem w Mandżuryi], do której dodaje się tłuszcz rybi, wątrobę łososia i kawałki surowego mięsa. Jest to najulubieńszy przysmak Goldów.

Anglik, dzięki wódce, zaprzyjaźnił się z osadą do tego stopnia, że zaczęto go zapraszać na tego rodzaju obiady, co, łącznie z widowiskiem, które mu wyprawili dwaj młodzi Goldowie, dusząc swego zniedołężniałego ojca, zmusiło go do ucieczki z powrotem na statek. Od tej pory już więcej nie spotykał "Rybich-skór".

Co jadać w lecie.

Podczas zimna wielka część spożywanych pokarmów użytą zostaje na ogrzewanie organizmu. W lecie zaś potrzeba ta znacznie się zmniejsza. Dlatego w gorącej porze roku używamy mniej pokarmów i znacznie mniej pożywnych, niż zimą. Wszyscy tłuści powinni o tem pamiętać. Dla przeprowadzenia kuracyi tuczącej u osób szczupłych i mizernych, najwłaściwszą porą będzie lato.

Podczas upałów kanał pokarmowy i gruczoły jego działają słabo, skutkiem czego potrawy bardzo pożywne i tłuste źle są znoszone. Wogóle w lecie istnieje pewna skłonność do wymiotów i biegunek, zależna od łatwego psucia się pokarmów i utrudnionego trawienia. Letni jadłospis powinien przeważnie obejmować potrawy roślinne: ryż, kukurydzę, kaszę, świeże zioła, trawy i owoce, a jako dodatek chude mięso i ryby. Wogóle w lecie potrawy powinny chłodzić i dlatego zupy owocowe, piwne, mleczne, jokoteż galarety bardzo są właściwe. Unikać również należy soli i korzeni, które zwiększają pragnienie.

W lecie organizm nasz potrzebuje więcej płynów, by zastąpić ciąż wydzielający się z powierzchni skóry pot, dzięki któremu, jak wiadomo, ciało ochładza się. Ciepłota płynów używanych w lecie powinna wynosić 8 do 15 stopni R. Zbyt zimne, 4 stopnie R., piwo i woda, działają szkodliwie, a przy tem zimne daje tego poznać w smaku. Dla oziębienia napojów nie należy wrzucać do płynu lodu, lód bowiem często zawiera szkodliwe bakterye, a wywołane wskutek tego cierpienia zależą od nich, a nie od "przeziębienia". Do użytku wewnętrznego może być używany tylko lód sztuczny.

Napoje wyskokowe nie powinny być w lecie używane szczególnie przez osoby tęgie i krwiste. Najstosowniejszymi w lecie napojami są: zimna herbata i lekka kawa, słodkie lub kwaskowate wody owocowe, proszki musujące i woda sodowa.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is truly a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn.	$2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii	$3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, [illegible] połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach pocztowych) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować na:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, Ill., 3 września, 1908 roku.

Rewolucya, która się udała.

(Z "Zgody", redagowanej przez Prof. T. Siemiradzkiego.)

Turcya, którą od stu prawie lat nazywano w Europie "chorym człowiekiem", sprawiła niespodziankę wszystkim swoim nieproszonym doktorom. Chory człowiek, leczony i operowany bezustanku przez życzliwych sąsiadów, stracił w końcu cierpliwość, przepisał sam sobie dwa środki heroiczne, zażył je w mocnych dozach i jest dziś zdrów jak ryba. W ciągu niespełna dwóch tygodni Turcya, zafundowała sobie dwa traktamenty poważnego kalibru — rewolucyę i konstytucyę; rewolucya udała się najzupełniej, a co do konstytucyi, to chociaż parlament się jeszcze nie zebrał, z brzmienia punktów zasadniczych można wnosić, że nie będzie ona gorszą od innych, a już stanowczo lepszą od rosyjskiej.

Turkom w ciągu ubiegłego stulecia działa się ustawiczna krzywda. Szydzono z nich jako z barbarzyńców, urągano ich ojczyźnie, nazywano ją chorym człowiekiem, amputowano ją po kawałku, sprzedawano sobie wzajemnie skórę na żyjącym jeszcze niedźwiedziu, kłócono się o spadek po jego wciąż oczekiwanym zgonie, a wszystko to przez chciwość i obłudę, i bynajmniej nie z pobudek ludzkich i uczciwych. Tymczasem chory ten człowiek był pod wielu względami zdrowszym od swoich opiekunów. Pijaństwa było i jest w Turcyi o wiele mniej niż w Anglii, rozpusty jest stanowczo mniej niż we Francyi; zabójstw na ulicach Konstantynopola bywa zawsze mniej niż n. p. w Chicago, proporcyonalnie do liczby ludności. Prawda, że urzędnicy tureccy kradli wyśmienicie, lecz w każdym razie mniej kradli niż w Rosyi, a zresztą z licznych i głośnych procesów wiemy, że grosz publiczny nie jest tak bardzo bezpieczny nawet w krajach bardzo zdrowych i bardzo republikańskich. Natomiast publiczność turecka szanuje własność prywatną do tego stopnia, że dziś jeszcze w głębi kraju, dokąd nie dotarła ani noga ani ręka europejczyka, ludzie nie używają zamków i nie znają kluczów. O wywłaszczeniu za pomocą prawa także nie słychać było w Turcyi i żaden z padyszachów nie pozwoliłby wmówić w siebie, że można ni ztąd ni zowąd, wbrew przepisom koranu, odebrać ziemię całemu narodowi za to tylko, że mówi innym językiem, niż lokaje jego sułtańskiej mości. Co koran, to koran; napisano nie kradnij, a więc nie ukradną i basta. Nie tak się obszedł z Ewangelią wielki mocarz północny Wilhelm II-gi; ten co niedzielę czyta swoim dworakom po jednym rozdziale z Księgi Bożej i prawi im całymi godzinami kazania na tematy wielce świętobliwe; gdy mu jednak łapa zaświerzbiała do ziemi polskiej, podpisał prawo o wywłaszczeniu, nie krępując się wcale siódmem przykazaniem.

A i w polityce Turcyi nie było żadnych objawów jakiegoś szczególnego niezdrowia. Niepodpisanie naprzykład przez sułtana aktów rozbioru Polski było wcale ładnym dowodem zdrowego rozumu i moralności politycznej. A ta wspaniała odprawa, jaką sułtan Abdul Medżyd dał w roku 1850 carowi Mikołajowi I, który w imieniu Rosyi i Austryi domagał się od niego wydania Koszuta, Bema i całej węgierskich i polskich plejady patryotów, co po przegranej wojnie schronili się pod opiekę półksiężyca!

Allach jest wielki, pisał sułtan do cara. Ci ludzie są moimi gośćmi; ja ich nie wydam. Kazałem wielkiemu wezyrowi mobilizować flotę i wojsko.

A i stosunek Turków do ludów podbitych nie bywał nigdy bardziej niezdrowym od tegoż stosunku w pewnych krajach "chrześciańskich i cywilizowanych". Rzezano wprawdzie gęsto łby ludziom niespokojnym, ale nie robiono różnicy między Turkiem i rają. Ktokolwiek czynił jakie wstręty sułtanowi jegomości miał zawsze dobrą szansę dostać się do rają w kwiecie wieku, zupełnie jak dziś w Rosyi. Lecz za to kto płacił podatki, dawał rekruta i nie trudnił się polityką, mógł całemi stuleciami uprawiać spokojnie ziemię ojczystą, chwalić po swojemu Boga i uczyć dzieci na swej własnej książce.

Nie było więc tak źle w starej Turcyi, jak to sobie niektórzy wyobrażają. Nie było tam gorzej niż w Rosyi, było stanowczo lepiej, niż dziś np. jest Polakom w Prusiech. Lecz nie była i całkiem dobrze. Wszystkie strony ujemne despotycznej formy rządu ciążyły ludowi i zwolna wyrastało pokolenie które się miało prawo uważać za dojrzałe do konstytucyi.

Aż przyszła nareszcie i sama konstytucya. W roku 1876-m, gdy w powietrzu wisiała wojna z Rosyą, sułtan obecny dał narodowi konstytucyę "dobrowolnie", licząc zapewne na to, że entuzyazm narodu wolnego przyda mu się do pomocy pobicia Moskałów, narodu w niewoli.

Ale co przyszło tak łatwo, łatwo też i poszło. Raz tylko jeden zebrał się parlament turecki, rozwiązał go sułtan bardzo rychło i nie zwoływał już więcej ani razu. Konstytucya istniała na papierze, a sułtan rządził po dawnemu.

Patryotyczna, wychowana w znacznej części na uniwersytetach europejskich młodzież turecka, myślała wciąż o przywróceniu tej krótkiej chwili wolności, która zajaśniała przed laty po to, aby zgasnąć. Wpływano na padyszacha różnymi sposobami. Były prośby, były i strachy; trochę konspirowano, podrzucano bombki, próbowano intryg dworskich, ale zawsze bez skutku. Tymczasem psuły się finansowe państwa, w Macedonii i Arabii wybuchały zbrojne rozruchy, i Europa przysuwała się coraz to bliżej ze swymi usługami. Zdobić się na coś poważnego. Dopuścić do nowej wojny z Europą, aby pod jej strachem wydusić na sułtanie konstytucyę, byłoby czynem niepatryotycznym. Sułtan przegrałby wojnę i znówby zapłacił za nią paru prowincyami. Pozostał więc drugi środek — rewolucya. Zrobiono rewolucyę i wygrano stawkę. Rewolucyi już nie ma, a za to jest konstytucya i erupejscy amatorzy porządkowania w Turcyi i płacenia sobie za to prowincyami są w kłopocie. Bo jakżeż tu porządkować, skoro ludzie sami zaprowadzili u siebie porządek i dobrze im ztem; można było zabijać konstytucyę sąsiadowi w imię porządku przed stu kilkunastu laty, naprzykład w 1792-m, lecz dziś w dwudziestym stuleciu jakoś nie wypada.

Udała się rewolucya młodoturecka, bo była zrobiona mądrze. Rewolucya jest wojną, a różni się tem od wojny regularnej, że jest od niej trudniejszą. Dawniej, gdy lada kosa lub strzelba myśliwska była także bronią, można było prowadzić rewolucyę przy pomocy ludu uzbrojonego naprędce we wszystko, co było pod ręką. Dziś tego nie można i kto o tem nie wie, lub nie chce wiedzieć, zgubi swoją sprawę i zmarnuje krew ludu, który mu zaufa.

Dalej, rewolucya może być albo polityczną, albo społeczną, lecz nigdy jedną i drugą razem. Gdzie jeszcze nie było zwycięskiej rewolucyi politycznej, tam nie można robić rewolucyi społecznej; trzeba wprzód wygrać dla całego narodu wolność polityczną, a później dopiero można grać o wolność ekonomiczną dla części narodu.

Otóż młodoturcy wiedzieli widocznie jak należy robić rewolucyę, a jak nie należy. Nie poprowadzili oni ludu na ulice pod rządowe działa i karabiny repetjerowe. Nie zawracali też oni sobie ani ludziom głów żadnymi programami, które będą być może dobrze za sto lat lub za dwieście, ale dziś zepsułby tylko sprawę. Młodoturcy pozyskali część armii regularnej dla swojego ruchu, a pozyskali ją dzięki umiarkowanemu i zrozumiałemu dla wszystkich hasłu — konstytucyi. Pod to hasło poszli nie tylko żołnierze, lecz i oficerowie do stopnia podpułkownika włącznie.

Oto jak opisują pisma europejskie początek wybuchu w Rieseniu w Macedonii, gdzie stoi ze sto tysięcy regularnego wojska tureckiego.

"Na placu przyległym do meczetu zebrał się tłum Turków na gwarny wiec. Wystąpiło kilka osób z mowami podniecającemi, poddając surowej krytyce teraźniejsze rządy sułtańskie i przedstawiając potrzebę zmian. Mówił jakiś urzędnik, potem pomocnik komisarza policyjnego i wreszcie ognistą oracyą mówił przez całą godzinę Dżemal bej, burmistrz miejscowy, przedkładając upośledzenie Turcyi, ciągłe interwencye Europy i buszujące po kraju zbrojne czety bułgarskie, serbskie, greckie, wszystko dzięki niedołęztwu, złej woli, korupcyi władz wyższych i administracyi swowolącej bez żadnej kontroli, a ciągnącej osobiste korzyści z zamętu. Ku końcowi mowy przy odgłosie tarabanów wszedł na plac komendant miejscowego batalionu — major Nizaji efendi na czele znajdującej się w mieście kompanii piechoty i głosem donośnym oznajmił, jako podnosi oręż na rzecz wolności i rozpoczyna walkę w obronie praw ludu. Ustanowiony poprzednio komitet miejscowy rewolucyjny usunął tych funkcyonaryuszy państwowych i gminnych, których podejrzywał o niesprzyjanie powstaniu, a resztę pozostawił na ich stanowiskach. Z kasy skarbowej zabrano całą gotówkę, a ze składu broni setkę karabinów mauzerowskich, piętnaście skrzyń nabojów i po sformowaniu oddziału zbrojnego, złożonego z pół kompanii gotowej piechoty, tudzież 300 ochotników, rozłożono się pod noc obozem za miastem, zaopatrzywszy się poprzednio w znaczną ilość prowizyi.

Stąd wysłał Nizai kajmakama z trzema pismami jednobrzmiącymi do Bitoli: jedno przeznaczone dla bitolskiego walego, drugie dla generalnego gubernatora — Hilmi baszy w Sołuniu, a trzecie do W. Porty w Carogrodzie. W pismach tych zawiadomił Nijazi, że w imię Ałłaha i odwiecznej sprawiedliwości rozpoczyna walkę gwoli tryumfu idei, mających zapewnić bezpieczeństwo i spokój kraju. "Ponieważ na sztandarze naszym — są słowa pisma — wypisane są hasła wolności i prawdy, przeto bronić będziemy tej wolności, praw i bezpieczeństwa mienia naszego bez wyjątku mieszkańców, bez różnicy wiary i narodowości." W końcu wyraża nadzieję sukcesu i przystąpienia do tego sztandaru wszystkich ludzi dobrej woli.

Nazajutrz cały oddział wyruszył w kierunku północno - zachodnim w góry, okalając Biolk — dla dalszej organizacyi.

W Monastyrze po nadejściu pisma kilkunastu oficerów z monastyrskiego garnizonu wystąpiło ze służby i udali się do obozu powstańczego w górach".

Ot i cała historya. Do poważnego już liczbą oddziału, dowodzonego przez oficerów i stojącego w górach, zaczęło napływać coraz więcej ochotników; zbuntowały się w końcu trzy korpusy ze swymi oficerami. Sułtan, niepewny reszty armii, i widzący swą zgubę w wojnie domowej, rozpatrzył się raz ostatni w sytuacyi, rozpędził swoich starych ministrów, powołał do gabinetu zwolenników rewolucyi, dostał za to nożem w bok od jednego ze zwolenników starego porządku, i wydał ukaz przywracający konstytucyę z roku 1876-go. Obeszło się bez wojny, bo strona przeciwna potrafiła zagrozić wojną i pokazać, że potrafi ją prowadzić.

Przed trzema laty, gdy w Sweaborgu zbuntowało się 6000 doskonałego wojska rosyjskiego po to, aby się poddać nazajutrz rządowi, wyraziliśmy przekonanie, że dość by było kilku starszym oficerom wyprowadzić tę siłę z fortecy w góry finladzkie w pobliżu Petersburga, aby rewolucya rosyjska zyskała wcale dobrą szansę zwycięstwa. Młodoturcy dowiedli teraz właśnie, że ówczesne nasze przypuszczenie nie było zbyt paradoksalnem.

Na zakończenie podajemy główne punkty zasadnicze konstytucyi tureckiej:

Niepodzielność ottomańskiego państwa, nienaruszalność i nieodpowiedzialność sułtana, którego prerogatywy odpowiadają konstytucyjnym prawom władców państw zachodnich.

Nienaruszalność wolności osobistej.

Islam jest religią państwową, jednak wszystkim innym uznanym religiom gwarantuje się wolność wyznania.

Wolność prasy, prawo petycyi, prawo zgromadzeń i równość wobec prawa wszystkich poddanych, którzy bez względu na pochodzenie nazywani będą Ottomanami.

Parlament składa się z 2 Izb: Senatu i Izby posłów, które corocznie w dniu 1 listopada mają się zbierać na czteromiesięczną sesyę.

Wybory odbywają się przez tajne głosowanie, co cztery lata. Na każde 100,000 mieszkańców przypada jeden poseł. Nowo wybrana Izba posłów zbiera się najpóźniej w 6 miesięcy po rozwiązaniu starej.

Sędziowie nie mogą być dowolnie usuwani, rozprawy sądowe są jawne.

Budżet ma być uchwalany na początku każdej sesyi parlamentu i tylko na jeden rok. Trybunał rachunkowy, złożony z nieusuwalnych członków, przedkłada Izbie posłów corocznie sprawozdanie ze stanu finansowego, sułtanowi zaś takie same sprawozdanie co trzy miesiące.

Żadne prawo nie otrzyma mocy obowiązującej bez uchwały obu Izb i irade sułtańskiego, sankcyonującego uchwały. Prawo inicyatywy nowych ustaw należy do rządu.

Nauczanie początkowe jest obowiązkowe.

Nad sprawami prowincyonalnemi obradują i czuwają wybieralne rady generalne.

Jest to więc, jak widzimy, konstytucya prawdziwa, nie gorsza od wielu innych, lepsza od pruskiej, a już stokroć wyższa i wolniejsza od rosyjskiej, o której w swoim czasie tyle trąbiły pisma amerykańskie, nie chcąc zrozumieć, że Rosya jak nie miała, tak i dziś jeszcze nie ma konstytucyi w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu.

Chory człowiek "zbitował" niejednego zdrowego. Jeżeli sułtan jegomość będzie mądrym i nadal i będzie się trzymał konstytucyi, to Turcya ze swymi 24 milionami zdrowej i bitnej ludności i ze swą armią liczącą na stopie wojennej 1,700,000 ludzi, stanie się wielkiem mocarstwem i może przypomnieć Rosyi, że Kaukaz i Krym bynajmniej nie są zacnwycone "konstytucyjnymi" rządami Mikołaja II-go.

Orzeł biały.

Ciężko ranny w boju chwały
I zbroczony własną krwią,
W pętach leży orzeł biały,
Jęczy nad niedolą swą.
Ciemne bory, gęsty las
Smutnie powtarzają wraz:
Orle powstań z więzów ran,
Orle wzleć na polski łan.

Bo na polskiej ziemi zgroza
I w jej synach zemsta wre,
Jasna wierzba, biała brzoza
Opuściły listki swe.
I głosem grobowym dum
Powtarzają smutny szum:
Orle powstań z więzów ran
Orle wzleć na polski łan.

A pod strzechą polskiej chatki
Dzieciom zwisła twarda dłoń,
I w żałobach polskiej matki
Troska im zorała skroń,
I w żałosnych kajdan brzęk
Miesza się stłumiony jęk:
Orle powstań z więzów ran,
Orle, wzleć na polski łan.

Polska Wisła, rzek królowa,
Broni piaski, łamie kry,
A do morza od Krakowa
Polskiej ziemi niesie łzy.
Nad wodami mglistych par
I wśród nurtów smutnych gwar
Orle powstań z więzów ran,
Orle, wzleć na polski łan.

O wy Tatry, wieczne grody,
Osłonione siwą mgłą,
Z wierzchu zlejcie płaczu wody,
Gdy w około burze wrą,
Kiedy piorun bije w głaz,
Wiatr potoków zbierze wraz:
Orle powstań z więzów ran,
Orle, wzleć na polski łan.

A zielone w koło niwy,
Każde, pole, każdy gaj,
Od Łomnicy aż do Dźwiny
Głosem woła cały kraj.
Na końcu niebieskich bram
Dzień swobodny świta nam.
Orle powstań z więzów ran,
Orle, wzleć na polski łan.

Nieomylny dziennikarz.

Jakiś pan wchodzi do biura jednego z angielskich dzienników i chce się widzieć z redaktorem.

— Panie — rzecze — pański dziennik podał wczoraj fałszywą wiadomość.

— Nie może być, panie.

— Napisałeś pan, że pan N. był pod sądem.

— Tak jest.

— Że został skazany.

— Że został powieszony.

— Tak jest.

— Wcale nie jest tak, bo ja jestem pan N.

— Nie może być.

— Owszem, to jest faktem. Mam nadzieję, że pan odwołasz wiadomość.

— Ani myślę.

— Jakto, jakiem prawem?...

— Powtarzam, że nie zrobię tego.

— Zaskarżę pana.

— Jak się podoba, żegnam... Ale, czekaj pan, jest sposób.

— Jaki?...

— Tak... zrobię to dla pana. Ogłoszę w dzienniku, że sznur, na którym pana wieszano, urwał się i że pan ocalałeś.

Podsłuchane z karnawału.

W kasynie wołowem.

Pan Izydor S. (potrącony w tańcu przez zawianego lekko Leona M.) Mógł byś pan choć pardon powiedzieć!

— Pan Leon. Powiedziałem "przepraszam"... durniu jeden! Na drugi raz słuchaj lepiej.

Pan Izydor.. No, tak, to co innego (tańczy dalej).

Korespondencya.

Wiedeń, data stempla pocztowego.
Do redaktorów czasopism polskich w Stanach Zjednoczonych, Ameryki Północnej.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Panów o wydaniu przezemnie własnym nakładem książki p. t. "Przewodnik dla wyjeżdżających do Brazylii" Książka ta zawiera oprócz opisów przyrody i ludności Brazylii, jej stolicy, miast i stanów, urządzeń społecznych i państwowych oraz przepisów i rozporządzeń dotyczących się emigracyi i kolonizacyi, tak że opis warunków, widoków rozwoju rolnictwa i przemysłu Brazylii oraz widoki dla polskich wychodzców znalezienia w tych dziedzinach pracy.

Na książkę tą zwracam uwagę rodaków w S. Z. A. P., w szczególności redaktorów i wydawców czasopism polskich jako kierowników opinii, ponieważ moment obecny może stać się przełomowym dla wychodztwa polskiego. Podczas bowiem, gdy Stany Zjed. Amer. Płn. przebywają kryzys na rynku pieniężnym i we wielkim przemyśle wskutek czego zmniejsza się popyt na siłę roboczą i pogorszają się warunki płacy i pracy, co wszystko razem pociąga za sobą coraz większe ograniczenia dla emigrantów i spycha w nędzę wychodzców już przybyłych. — Stany Zjednoczone Brazylii powziąwszy zamiar skolonizowania olbrzymich obszarów odłogiem leżącej, a niezmiernie urodzajnej pełnej bogactw naturalnych ziemi, uchwaliwszy odpowiednie prawa i wyznaczywszy na ten cel fundusze, stwarzają wyborne warunki dla emigracyi, rozdając grunta i zaopatrując w narzędzia gospodarcze na nadzwyczajnie przystępnych warunkach, prawie za darmo. Prócz tego większość mieszkańców stanowią rolnicy, częstokroć zamożni, a że kraj obfituje w przyrodę bogactwa, jak to wszelkiego rodzaju drzewa, ory, bawełnę, metale, daje olbrzymie pole do rozwoju rzemiósł, za wytwory których sprowadzanoustępy płaci obecnie olbrzymie sumy.

Tak więc Stany Zj. Brazyli przedstawiają nader łagodny teren dla emigracyi rolników rzemieślników. Wobec tego i wyżej wymienionego zapoznanie rodaków z książką, zawierającą wyczerpujące dane o tym kraju uważam za pożyteczną i na czasie.

Ktoby przeto przedstawicieli polskiej pracy zainteresował się tem, ten raczy zrobić o tem wzmiankę w odpowiedziach od redk. swego pisma, i nadsyłając mi ten Nr., otrzyma egz. "Przewodnika" dla łask. oceny, rozejrzenia się w szczegółach o poinformowaniu swoich czytelników. Egzemplarze pism mieszczące odpowiedź uprzejmie adresować proszę.

F. B. Zdanowski,
Wien XVI Schelhamerg 14|24.

Z Kollegium św. Stanisława Kostki.

Wpisy uczniów na rok szkolny 1908—9 odbędą się w Kollegium św. Stanisława Kostki dnia 5, 7 i 8 września od godz. 9 rano do godz. 12 i wieczorem od godz. 7 do godz. 9ej.

Egzamina wstępne i egzamina poprawcze odbywać się będą dnia 8 września.

Rok szkolny 1908—9 rozpoczaie się uroczystem **na ożeństwem i przemówieniem Najprzew. ks. Biskupa P. Rhodego**, dnia 9 września o godz. 9ej rano. Dnia 10 września rozpoczną się regularne lekcye szkolne.

Kollegium św. Stanisława Kostki zostające pod zarządem XX. Zmartwychwstańców jest Zakładem katolickim i polskim. Rodzice, którzy pragną synom swym dać należyte wychowanie powinni się starać o to, by ich synowie pozostali katolikami i prawdziwymi Polakami.

We wszystkich sprawach szkolnych należy się zgłaszać w poniedziałki i czwartki od godz. 7 do 8ej wieczorem.

X. Jan Kosiński C. R. Rektor.

O Wyższem i dalszem wykształceniu Młodzieży.

W tej tedy mierze trzeba się przedewszystkiem zastosować do specyalnych zdolności i talentów a nawet upodobań dziecka, które jest bardzo różnolitę. I tak gdy jedno ma zdolność do języków, inne ma do nauk przyrodniczych lub matematyki. Gdy jedno ma popęd i talent do muzyki, drugie ma zdolności mechaniczne. W tej więc kwestyi wyboru kierunku wykształcenia trzeba podpatrzeć upodobanie młodzieńca i nawet się go radzić nie zawadzi we wyborze gałęzi nauki, której się kandydat ma poświęcić.

Pomiędzy nami Polakami panuje jeszcze i tu w Ameryce głęboko zakorzenione uprzedzenie i przekonanie, że wyższe wykształcenie tyczy tylko zawodu duchownego, lekarskiego lub prawniczego! Po za tymi stanami widnokręg nieba naszych rodaków nie sięga.

Tymczasem o ile to do pewnego tylko stopnia dotyczy stosunków europejskich, niema wcale zastosowania w Ameryce. Tu niejeden wykształcony gruntownie kupiec, mechanik, technik, chemik, bankier lub buchalter dalej zajdzie, aniżeli wielu lekarzy lub adwokatów. My też w Ameryce mamy wiele wszelkiego rodzaju szkół przemysłowych, fachowych specyalnych, które przygotowują i wydają zdolnych rzemieślników, mechaników, chemików, dla których umiejętności i zdolności tysiące posad stoi otworem w przednich szeregach olbrzymiego naszego przemysłu...... I to, jak powiada amerykanin: "wiele jest miejsca na wierzchu." Przez to właśnie stanęli Niemcy tak wysoko, w społeczeństwie amerykańskiem, że starali się i starają o to by dzieci ich dobre, fachowe otrzymały wykształcenie Niemiec, nawet z klasy zamożnej, nie koniecznie baczy na to, aby syn jego został lekarzem lub adwokatem — lub córka nauczycielką — aby zupełnie zadowolony, gdy syn jego modelarz lub maszynista, dobrym rysownikiem, wyrobionym mechanikiem, a dobrym w swym fachu rzemieślnikiem, który umiejąc dobrze pisać, i książki trzymać, wnet się wybije na "foremana" — werkfuehrera, dozorcę starszego, staje się główną i nieodzowną sprężyną i czynnikiem wielkiego przemysłowego zakładu i który skutkiem swego fachowego wykształcenia ma bardzo lekkie i blizkie szanse niezawisłości i sposobność założenia własnego interesu. A do tej niezawisłości dąży każdy, każdy amerykanin, ta każdego jest celem i pragnieniem. I to jest rozsądnie! Nie każdy kształcący się młodzieniec, jak rzekliśmy, może stać się księdzem, doktorem lub adwokatem. Sposobności w handlu, przemyśle i technice są rozliczne. Młodzieży zatem trzeba dać ogólne pewne wykształcenie, o ile można w jakim wyższym zakładzie polsko - katolickim, a takie mamy w Detroit, Chicago i Milwaukee lub nareszcie, gdy to niemożebne, w jakiej wyższej szkole katolickiej jaki np. u nas w kollegium Canizyusza, lub ostatecznie, gdy niema gdzie nawet i takiej, we wyższej szkole publicznej — a potem, o ile się młodzian nie chce uczonemu lecz praktycznemu zawodowi poświęcić, zwrócić go na tory wykształcenia praktycznego, a zatem do szkół przemysłowych, mechanicznych i handlowych lub technicznych.

A gdzie takie szkoły są jakie warunki przyjęcia, o tem łatwo zasięgnąć informacyi — o tem setki różnych fachowych donosi czasopism i o tem każdy wykształcony drugiego chętnie objaśni.

Zastanówmy się tedy nad tą ważną dla nas kwestyą, rodacy — abyśmy młodzieżą, która teraz opuściła mury szkół parafialnych, pokierowali tak, by te starania nasze i ofiary wyszły na chwałę Bogu, a pożytek ludziom i światu.

Szkoły rzemieślnicze w Stanach Zjednoczonych są dopiero na początku swego rozwoju, ale mają przed sobą ogromną przyszłość, gdyż potrzeba ich daje się coraz więcej odczuwać w każdem większem mieście. Miliony dzieci opuszcza szkołę przed 15tym rokiem, aby oddać się pracy po fabrykach bez żadnego fachowego przygotowania.

Dawniej w każdym fachu istnieli terminatorzy, którzy wyuczali się swego zawodu wszechstronnie i gruntownie; w fabrykach nowoczesnych, nawet tam gdzie istnieją uczniowie tak zw. "apprentices," małe baczenie daje się na ich wszechstronne wyrobienie fachowe. Każdy jest zajęty swoją pracą, a uczeń zostaje wcześnie przywiązany do jednej maszyny, lub jednej czynności, bez ogólnego rozwinięcia i wypróbowania swych zdolności.

Celem szkół Rzemieślniczych jest dać każdemu uczącemu się w przemyśle gruntowne i wszechstronne poznanie swego fachu i możność wybrania tej specyalności, która najlepiej odpowiada jego zdolnościom i opodobaniom.

Szkoły Rzemieślnicze w St. Zjednoczonych rozpadają się na szkoły dzienne i na wieczorne. Szkoły dzienne posiadają nieraz równoległe kursa, wieczorne są najczęściej dodatkiem do Wyższych Szkół dziennych. [High School] lub do wyższych dziennych technicznych instytutów.

Następujące są główne dzienne szkoły Rzemieślnicze: "New York Trade School" w mieście New Yorku, "Manhattan Industrial School for Girls" — rzemieślnicza szkoła dla dziewcząt, również w New Yorku, "Philadelphia Trade School, No 1," "Williamson Free School of Mechanical Trades" w Williamson, Pa., blisko Philadelphii i szkoły w Bostonie. "Freindford Industrial School" i "Massachusetts Charitable Mechanic Association Trade School."

Szkoła newyorska jest najstarsza i najlepsza. Została założona w roku 1881 przez R. Tyldena Auchnuty. Wydała do obecnej chwili 13,553 wysoce wykwalifikowanych robotników; kształci ich przeciętnie 800 rocznie i jest wzorem dla innych szkół. Podajemy niniejszem warunki przyjmowania do tej szkoły i rozmiar jej pracy. Czytelnicy nasi mogą takież szczegóły otrzymać z każdej wyżej wymienionej szkoły, pisząc do zarządu pod wyżej wskazanym adresem. Z podanych szkół "Philadelphia Trade School No. 1" jest bezpłatną, ale stoi otworem tylko dla mieszkańców Philadelphii; "Williamson Free School of Mechanical Trades" daje uczniom bezpłatną naukę i utrzymanie przyjmuje chłopców z całych St. Zjed. między rokiem 12 a 18, lecz posiada ograniczoną liczbę wakansów.

"New York Trade School" rozpada się na dwa departamenty — klas dziennych i wieczornych. W klasach dziennych kurs trwa zwykle cztery miesiące od grudnia do 1 kwietnia. Wykłady odbywają się codziennie, z wyjątkiem soboty, od 8:30 rano do 4 po południu; w sobotę do 12-tej. Przyjmowani są chłopcy od lat 17 do 25. Kurs kończy się egzaminami i wydaniem dyplomu.

W klasach wieczornych kurs trwa trzy półrocza. Wykłady odbywają się cztery razy tygodniowo od 7 do 9:30 wieczór; każde półrocze kończy się egzaminem; opłata za drugie i trzecie półrocze wynosi dla zdających egzamin pomyślnie tylko połowę tego, co w półroczu pierwszem.

Kandydaci mogą się zgłaszać osobiście lub listownie od połowy września. Pozamiejscowi nie powinni przybywać do New Yorku, póki nie zostaną uwiadomieni, że zostali przyjęci. Egzaminów wstępnych niema, chociaż pewne przygotowanie w języku angielskim jest wymagane od ucznia.

Szkoła posiada dormitaże dla uczniów poza miejscowych. Za umeblowany pokoik ze światłem i obsługą płaci się $6 miesięcznie z góry. Całotygodniowe utrzymanie w okolicznych restauracyach kosztuje od $3 do $3.50 — czyli że wraz z opraniem, życiem ucznia wynosi do $5 na tydzień, co za cały czteromiesięczny kurs wyniesie z górą $80. Opłata za naukę jest różną w różnych fachach, a wnosi się zwykle z góry. Oto krótki wykaz zajęć i odnośnych opłat:

Malowanie domów: Klasy wieczorne wynoszą za pierwsze półrocze $16, za dwa drugie po $8.

Klasy dzienne $40.

Za naukę rysunku płaci się dodatkowo $4.

Ozdobne malowanie ścian — fresko: Klasy wieczorne wynoszą $6—$12—$6. Klasy dzienne $40.

Rysunek jest częścią obowiązującą tego kursu.

Malowanie szyldów: Kompozycya szyldów nowych, przerabianie starych, układ i malowanie liter na różnych materyałach.

Klasy wieczorne	$12—$6—$6
Klasy dzienne	$25.

KOWALSTWO.

Klasy wieczorne	$12—$6—$6

Klasy dzienne w tym wydziale nie są zorganizowane.

Zakładanie rur do ogrzewania gorącą wodą i parą: Wieczorne klasy $14—$7.
Klasy dzienne $40.

Kurs tu wynosi dwa półrocza dla klas wieczornych, a trzy miesiące dla dziennych.

MURARSTWO:

Klasy wieczorne	$16—$8—$8
Klasy dzienne	$40.

TYNKOWANIE:

Klasy wieczorne	$16—$8—$8

Klasy dzienne nie są zorganizowane.

Zakładanie gzymsów u okien w dachach

Wieczorne klasy	$15—$7.50—$7.50.
Dzienne klasy	$40

Rysowanie wzorów do wyrobów z blachy żelaznej:

Klasy wieczorne	$15—$7.50—$7.50.
Klasy dzienne	$40.

Wykładanie kaflą podłóg i sufitów:
Tylko klasy dzienne: $40.

Ciesielstwo.
Tylko klasy dziennne: $40

Rysowanie wzorów i wyrabianie według nich modeli różnych części maszyn:

Wieczorne klasy	$16—$8—$8.
Dzienne klasy	$40.

Zakładanie urządzeń elektrycznych:

Wieczorne klasy	$16—$8—$8
Dzienne klasy	$40.

Drukarstwo:

Wieczorne klasy	$14—$7—$7.

Dzienne klasy niezorganizowane.

Plombierstwo:

Wieczorne klasy	$16—$8—$8
Dzienne klasy	$45.

Dzienne klasy mają tę wielką uwagę nad wieczornemi, że uczniowie przystępują do nich pełni światła, sił i energii i poświęcają im swój czas — podczas gdy w klasach wieczornych muszą zasiadać do nauki wycieńczeni całodzienną pracą zarobkową.

Natomiast klasy wieczorne są wielkiem dobrodziejstwem dla młodzieży, która musi sama na siebie zarabiać w czasie dalszej nauki.

Praca w nich tak jest ustopniowana, że uczniowie już po pierwszym półroczu mogą zarabiać w wybranym przez siebie zawodzie.

Z wieczornych szkół rękodzielniczych zasługują na uwagę: "Springfield Evening School of Trades" w Springfield, Mass., przyjmuje tam dzieci powyżej lat 14, przeciętny wiek uczących wynosi 23 lata.

Wykłady obejmują: matematykę, rysunek mechaniczny, elektryczność, plombierstwo, wyrób modeli, wyrabianie narzędzi, tokarstwo i stolarstwo, jakoteż praktykę warsztatową. Szkoły wieczorne podobnego typu znajdują się w New Yorku, Brooklynie, Chicago, Boston, Philadelphii, Pittsburgu, Buffalo, Indianapolis. One nie wymagają egzaminów wstępnych i są obrachowane na uzupełnienie techniczne i teorotyczne młodzieży pracującej po fabrykach.

Z AMERYKI.

Rabusie.

MONTREAL, 31 sierpnia. — Pięciu zamaskowanych rabusiów odwiedziło przedwczoraj rano bank prowincyonalny w St. Eustaches i rozsadziwszy dynamitem szafę pieniężną, zabrali z niej $12,000 gotówką. Stróża pilnującego banku skneblowali i zamknęli. Grożąc rewolwerami straży miejskiej zdołali ujść — podobno do Montrealu. Wczoraj aresztowano dwa indywidua podejrzane o ów rabunek.

W stroju Adamowym.

LA CROSSE, Wis., 31 sierpnia. — William Summers, pracujący dla kompanii kolejowej Chicago, Milwaukee and St. Paul, chcąc narwać na jeziorze lilii wodnych, rozebrał się do naga, zostawiając ubranie w jednym z pustych wagonów stojących na torze. Podczas gdy był zajęty zbieraniem lilii wodnych, wagon w którym się znajdowało ubranie został przyczepiony do szybującej lokomotywy.

Summers chciał z początku biedz za wagonem, ale widząc, że to do niczego nie doprowadzi, pogoni zaniechał. Przystroiwszy się wedle możności liliami wodnemi udał się spiesznym krokiem do domu odległego od jeziora o trzy mile. Po drodze kilkakrotnie był zaczepiany przez przechodniów, którzy wzięli go za waryata. Każdemu z nich musiał osobno powiadać w jaki sposób znalazł się w stroju Adamowym.

O papierosy.

LITTLE ROCK, Ark., 31 sierpnia. — Stosownie do rozporządzenia wydanego przez prezydenta kolei Rock Island, superitendent tutejszej stacyi, F. J. Pasty, wydalił ze służby jednego konduktora lokomotywy i jednego hamulcarza z tego powodu, iż dopuścili się okropnej zbrodni palenia papierosów. Wydaleni udali się natychmiast do zarządu unii, który urzędnikom kolejowym postara się wytłómaczyć, że rozporządzenie prezydenta kolei jest ograniczeniem wolności osobistej. Kolejarze sądzą, że skoro tych wydalonych napowrót nie przyjmą do służby, to bardzo łatwo przyjść może do ogólnego strajku personalów kolei Rock Islnd.

Echa walki rasowej.

SPRINGFIELD, Ill., 31 sierpnia. — Codziennie teraz wnoszą do sądów skargi przeciw miastu Springfield i powiatowi Sangmon o ododszkodowanie w związku z ostatnią walką rasową. Władze municypalne, chorujące i tak na brak finansów, starają się winę złożyć na władze stanowe, dowądząc, że powodem rozmiaru szkód wynikłych było, iż milicya na czas się nie zjawiła. Wdowa lynczowanego murzyna Burtona zaskarżyła miasto i powiat o $5000 odszkodowania, a wdowa ciężko ranionego Scotta, który potem umarł, o $10 tysięcy. — Grand jury wniosła dotychczas 12 oskarżeń przeciw 25 osobom. Trzy oskarżenia wniosła o morderstwo.

Niezwykła operacya.

NEW ORLEANS, La., 31 sierpnia. — W tych dniach odbędzie się tu niezwykła operacya. Przed 11tu tygodniami urodziło się dziecko z dwoma głowami, z których jedna jest niezupełną. Chodzi tedy o jej usunięcie, gdyż lekarze orzekli, że tylko tym sposobem można mieć nadzieję utrzymania dziecka przy życiu, a ojciec dziecka zgodził się na tę operacyę. Lekarze w szpitalu utrzymują, że dosyć często stosunkowo rodzą się dzieci z dwoma głowami, ale zazwyczaj albo nieżywe przychodzą na świat albo umierają zaraz po urodzeniu.

Z AMERYKI.

Udzieli święceń kapłańskich.

Z DETROIT, Mich., donoszą: — Jego Ekselencya ks. Biskup Paweł P. Rhode, nowy polski Biskup koadjutor dyecezyi chicagoskiej, złoży Polonii detroickiej pierwszą wizytę od swej konsekracyi w 13 września 1908. Rano odprawi sumę pontyfikalną w kościele św. Franciszka. wyświęci ks. Jana Józefa Bońkowskiego. Będzie to pierwszy wypadek, w którym Polak otrzyma święcenie kapłańskie z rąk biskupa polskiego na ziemi amerykańskiej.

Po południu biskup Rhode położy kamień węgielny pod nowy kościół św. Jacka, którego proboszczem jest ks. Ignacy Kolkiewicz. Prawdopodobnie Polacy detroiccy ks. biskupowi Rhodemu urządzą wspaniałe przyjęcie w obu parafiach.

Wielkie nieszczęście z powodu zawalenia się domu.

CHELSEA, Mass., 26 sierpnia. — Wczoraj zawaliła się tu ściana wielkiego budynku z cegły, grzebiąc pod soba 30 robotników. Z nich ośmiu straciło na miejscu życie, a 20 odniosło niebezpieczne pokaleczenia; jednastu z nich, z pewnością umrze. Pięć minut przed wypadkiem inspektor policyi budowlanej zakazał foremanowi dalszej pracy przy budynku, zauważywszy że ściana zaczyna się giąć, ponieważ ją podkopana zanadto. Zamiast zastosować się do rozporządzenia, foreman i budowniczy jeszcze usiłowali podtrzymać ścianę, która w chwilkę potem runęła na ziemię ze wspomnianym na wstępie skutkiem. Przedsiębiorcę budowlanego aresztowano.

Rządowe grunta.

WASHINGTON, 27 sierpnia.— Prezydent Roosevelt wydał proklamacyę na mocy której znowu miliony akrów gruntu tym razem w Stanie South Dakota w rezerwacyi szczepu Rosebud zostają otwarte dla osadników. Ćwiartki sekcyi nabywać się będą za pomocą losowania dnia 19 października wedle ustawy. Obszary te graniczą z gruntami otwartymi dla osadników w r. 1904 w powiecie Gregory i są podobno szczególnie urodzajne. Tym razem warunki są lżejsze. Dawniej nabywcy musieli stawić się osobiście i w szeregach czekać nieraz całymi dniami lub tygodniami na regestracyę przez urzędników rządowych; tym zaś razem można wnosić podania przez notaryuszy uwierzytelnione do urzędu gruntowego. Dnia 19 października odbędzie się losowanie.

Powódź.

ATLANTA, Ga., 27 sierpnia. — Straszliwa powódź, najgroźniejsza od lat 20, nawiedziła wczoraj miasto Augusta i sąsiednie miejscowości i zrządziła milionowe szkody. Jak się okazuje zerwaną została tama na rzece Savannah, 6 mil za miastem Augusta, służąca do tego, by część wód rzeki skierować ku kanałowi i to było powodem katastrofy. O szczegółach trudno jeszcze się dowiedzieć gdyż komunikacya telefoniczna wciąż się przerywa. O ile jednak wiadomo, całe miasto Augusta jest zalane i w samem mieście utonęły trzy osoby, dwie białe, a jeden murzyn. Szkodę materyalną w samem mieście obliczają na pół miliona dolarów. Dworzec Union stoi w wodzie 10 stóp głębokiej; w dystrykcie mieszkalnym w pobliżu Green str. woda stoi do wysokości 6 stóp, a jeszcze się podnosi. Krążą pogłoski, że wielkie magazyny bawełny i inne składy kompanii Union Grocery Co. stoją w płomieniach. Pociągi kolejowe dostać się do miasta nie mogą i w okolicy tory kolejowe są poniszczone.

Samobójczyni.

SPRINGFIELD, Ill., 27 sierpnia. — Pani Kate Howard, którą już raz aresztowano w związku z tutejszemi zaburzeniami, i którą wczoraj ponownie aresztowano, dlatego, że grand jury nowe przeciw niej wniosła oskarżenie, otruła się w chwili, kiedy ją aresztowano. Zażyła truciznę tak, że urzędnik tego nie spostrzegł, szła z nim do więzienia i tam na progu skonała.

Zjedzony przez mrówki.

LOS ANGELOS, Kal., 27 sierpnia. — 26-letni Burton B. Jarvis z Terre Haute, Ind. zmarł wczoraj w szpitalu powiatowym w Los Angelos, Kal. Jarvisa znaleziono leżącego pod drzewem bez przytomności. Ciało jego zjadły mrówki w wielu miejscach aż do kości. Zmarły był suchotnikiem i przed dwoma laty przybył do Kalifornii, aby się leczyć; w niedzielę opuścił hotel z zamiarem spaceru do farmy, na której hodują strusie; po drodze jednak z powodu napadu mdłości osłabł i położył się w cieniu drzewa; Stan jego zamiast polepszyć się, pogorszył się i omdlał zupełnie. Dwie doby przeleżał Jarvis bez ratunku pod drzewem, a mrówki czerwone i inne owady dobrały się do jego ciała i pożerały go żywcem.

Drogą, przy której leżał, przechodzili przechodnie, ale wszyscy myśleli, iż ułożył się do snu z powodu nadużycia trunków. We wtorek dopiero dostrzeżono jego nieobecność i po długim szukaniu odnaleziono go wieczorem w stanie beznajdziejnym. Nieszczęśliwego, strasznie pokaleczonego, odwieziono do szpitala, gdzie z powodu odniesionych ran wczoraj wyzionął ducha.

Katastrofa w kopalni węgla.

McALISTER, Okla., 27 sierpnia. — W szybie Nr. 1, kopalni węgla "Haikley-Oka", wybuchł pożar.

Górnik rozdzielał beczkę oliwy, i skutkiem nieostróżności zapalił ją. Płomienie spowodowały pożar w kopalni, który szerzył się z taką szybkością, iż przeciął połączenie z powierzchnią. Setki górników rzuciło się na ratunek i otworem powietrznym starali się dostać do wnętrza szybu, płomienie jednak i dym, wydobywający się z szybu uniemożliwiły ratunek.

Kosze do wyciągania i połączenia druciane pożar zniszczył zupełnie i wszelka pomoc okazała się niemożebną. Wieść o katastrofie rozszerzyła się lotem błyskawicy i setki żon i dzieci górników pracujących w szybie zgromadziło się u wylotu szybu, oczekując jakiej wieści o swoich najbliższych. Rozpacz wyczytać można na twarzach nieszczęśliwych. Długo trwała walka z rozszalałym żywiołem, wreszcie po trzygodzinnych wysiłkach wdarto się do wnętrza i wydobywać poczęto robotników nieuszkodzonych, których witano okrzykami radości. Z pod gruzów wydobyto 25 zwłok górników, które zaraz pochowano; brakuje jeszcze sześciu do ośmiu górników, których zwłoki spodziewają się lada chwila wydobyć z pod gruzów.

Wszyscy górnicy zostali uduszeni; wdrożono śledztwo.

Kopalnia jest własnością Dra D. M. Haileya, Jamesa Elliotta i innych kapitalistów z Chicago i St. Louis. Szkoda wynosi $50,000.

7½ ton zgniłych jaj.

DETROIT, Mich., 28 sierpnia. — Na podstawie nowej ustawy krajowej tyczącej się fałszowania artykułów spożywczych, urzędnicy związkowi skonfiskowali 7 i pół ton czyli 15,000 funtów! jaj zgniłych przechowywanych w tutejszych lodowniach. Urzędnicy dowiedzieli się po zarządzeniu śledztwa, że jaja te już nadpsute przywieziono z Cincinnati i że miano je stopniowo rozesłać do wielkich piekarń. Skonfiskowanie nastąpiło na podstawie nowego paragrafu ustawy, który zabrania przesyłania niezdrowych lub fałszywych artykułów spożywczych z jednego Stanu do drugiego.

Żąda uwolnienia. Lamphera.

LAPORTE, Ind., 28 sierpnia. — Obrońca Lamphera powiernika strasznej wdowy Belle Gunnessowej, wniesie petycyę do sądu o wypuszczenie na wolną stopę swojego klienta z więzienia śledczego. Lamphare pozostaje pod oskarżeniem zamordowania Gunnessowej i jej dzieci, oraz wspólnictwo w zamordowaniu Helgeleina.

Evelyn Thaw w szpitalu.

NEW YORK, 28 sierpnia. — Evelyna Nezbit Thaw, żona milionera, który w obronie niby jej czci zastrzelił architekta nowojorskiego, Stanford White'a, skutkiem choroby nerwowej została przewieziona do prywatnego szpitala. Nie chciała się poddać radom lekarza, ale w końcu prawie **przemocą** przewieziono ją do domu zdrowia. Evelyna w ostatnich czasach nadmiernie żyła. Wysiadywanie z przyjaciołmi po kawiarniach i restauracyach do późnej nocy, i nadmierne używanie trunków zniszczyły do tego stopnia jej zdrowie, że prawie nic nie pozostało z dawnej jej świeżości.

Opłaty za szpital ponoszą jej przyjaciele, ponieważ mąż skutkiem niedawno ogłoszonego bankructwa nie daje jej nic na utrzymanie.

Postrzelony z zasadzki.

ATLANTIC City, N. J. — Charles E. Robert, wybitny kapitalista z Baltimore Md., został śmiertelnie postrzelony przez nieznanego zamaskowanego mężczyznę w chwili, gdy go wożono w krześle wieczorem po promenadzie w parku, w towarzystwie pani W. F. G. Williams, pięknej kobiety także z Baltimore. Roberts cierpiał na reumatyzm i przybył tu szukać zdrowia. Służący woził go w krześle na kółkach, gdy dokonano nań zamachu.

W kołach znajomych Roberta przeważa przekonanie, że padł on ofiarą zemsty rodziny pani Williams, z którą żył w poufałych stosunkach lubo ona ma męża, a on żonę i pięcioro dzieci. Nowy więc skandal w życiu śmietanki amerykańskiej.

800 beczek piwa spuszczono do rzeki.

OKLAHOMA City, Okla. Władze miejskie skonfiskowały tu 800 beczek doskonałego piwa, poczem spuszczono je do rzeki. Tłumy osób nadbiegły z naczyniami, chcąc czerpać piwo, lecz im nie pozwolono. W stanie tym zaprowadzono ścisłą prohibicyę, więc skutkiem tego władze niszczą napoje wyskokowe.

Młody Roosevelt ratuje życie trzem osobom.

OYSTER Bay, N. Y. — Kermit Roosevelt, starszy syn naszego prezydenta, jadąc konno, zoczył pędzący powóz który ponosiły spłoszone konie. Puścił się więc za oszalałymi z przestrachu rumakami, a dopędziwszy je, pochwycił za uzdę i powstrzymał. W powozie znajdowała się niejaka pani Hilton, żona kupca z New Yorku, oraz jej dwoje małych synków, którym dzielny Roosevelt ocalił życie. Sam Hilton spadł z kozła przy pierwszem szarpnięciu koni i uległ lekkiemu potłuczeniu; wdzięczny on jest młodemu Rooseveltowi że mu ocalił żonę i dziatki.

Kermit Roosevelt ma jechać z ojcem do Afryki polować na lwy i tygrysy w przyszłym roku. Przed takim zuchem muszą drżeć nawet dzikie zwierzęta.

Śmierć od wścieklizny.

WILKES BARRE, Pa. Górnik Józef Wrengrowicz, z Ashley, przed dwoma miesiącami był pogryziony przez wściekłego psa. Rana jak stwierdzili doktorzy nie była niebezpieczną i przepisane lekarstwa Wrengrowicz używał w przeciągu tygodnia.

Powracając przed paru dniami z kopalni do domu, padł Wrengrowicz na ulicy, tracąc zupełną przytomność. Zawezwany lekarz, zastał już tylko trupa.

Ciało przewiezione zostało do szpitala gdzie doktorzy chcieli zbadać przyczynę nagłej śmierci. Jak się okazało przyczyną śmierci była gangrena, której doktorzy przed dwoma miesiącami nie przewidywali.

Wesoła nowina dla robotników.

CLARSBURG, W. Va., 26 sierpnia. — Firma "Cherry River Boon and Lumber Co." przyjęła do pracy z powrotem dwa tysiące robotników. W ostatnich czasach otrzymała zamówienie na dostarczenie kilku milionów stóp obrobionego drzewa.

Nowa panika finansowa.

NEW YORK, N. Y. Instytucya finansowa firmy A. O. Brown and Co. robiąca szalone obroty na spekulacyach sprzedaży akcyj i bondów runęła wczoraj jak dąb podcięty siekierą, tracąc miliony w jednym dniu. Firma ta w ubiegłą sobotę rzuciła na rynek 700,000 akcyj, na czem się grubo zawiodła, gdyż akcye te płacone wysoko skutkiem spekulacyj innych firm bankierskich spadły szalenne rujnujące od razu spekulantów z firmy Brown.

Pono inne firmy podstawiły jakiegoś milionera, który obiecał włożyć swoje kapitały w akcye, tymczasem gdy je rzeczona firma nabyła i puściła w kurs, nie miały one popytu na rynku handlowym a milioner zręcznie się wycofał, zostawiając spekulantów na koszu.

Na ulicy milionerów Wall st. wielkie poruszenie, gdyż w spekulacye zostały wciągnięte inne mniejsze firmy, którym grozi ruina. Nieznaczna na pozór ta afera wywołana spekulacyą nigdy nienasyconej bandy giełdowiczów i bankierów może łatwo spowodować nową panikę finansową i pogrążyć kraj cały w biedzie.

Oberwanie chmury.

RATON, N. M., 29 sierpnia. — Straszna powódź, spowodowana urwaniem chmur, nawiedziła miejscowość Folsom w pobliżu tego miasta, spustoszyła je i stała się powodem śmierci 25 osób. Wskutek urwania chmur wezbrała rzeka Cimmaron i wystąpiwszy z brzegów z szaloną szybkością zalała miasto, porywając mosty, obalając i niszcząc domy, tak niespodziewanie, że mieszkańcy, budząc się, znajdowali się już po większej części na płynących po wodzie szczątkach mieszkań i wielu z nich tonęło. W całem mieście ostało się tylko kilka domów. W obszarze 10 mil pozrywane są szyny kolei Colorado and Southern, a 12 mostów jest zerwanych. Także i to miasto nieco ucierpiało.

Szczękościsk.

DETROIT, Mich. Miesiąc temu, 5-letni Józef Lopak, zamieszkały ze swymi rodzicami pn. 99 Hammond ave., bawił się zardzewiałym gwoździem. Zadrasnął się w nogę lekko, lecz nie skarżył się na ból, nawet nie płakał.

O zadraśnięciu zapomniano, aż do zeszłego tygodnia, gdy mały Józef począł się skarżyć na ból. Niedługo zachorował gwałtownie, zawezwano lekarza, lecz okazało się za późno. Nastąpił szczękościsk i w niedzielę zakończyła śmierć cierpienia chłopca.

Echa powodzi.

AUGUSTA, Ga., 29 sierpnia. — Wody tu szybko opadają, ale nadchodzące ze South Carolina i z całego Stanu Georgia wieści dowodzą, że nieszczęścia i spustoszenia przez powódź zrządzone, były większe jeszcze, aniżeli sądzono. Szkodę materyalną obliczono na $5,000,000, ale co gorsza zdaje, się, że życie utraciło kilkadziesiąt, może do 100 ludzi. W South Carolina wydobyto z wody 20 zwłok, w North Carolina 10, a w mieście Augusta i w Stanie Georgia zapewne około 60 osób utonęło. Niezmiernie wielu mieszkańców znajduje się bez dachu nad głową i bez pożywienia; zbierają się już składki ażeby im przynieść pomoc.

Dola Górnika.

WILKESBARRE, Pa., 29 sierpnia. — W kopalni Warrier Run, należącej do Lehigh Valley Coal Co., wydarzyło się straszne nieszczęście, kiedy wóz z węglami oderwany od pociągu, stoczył się z szaloną szybkością na pociąg złożony z 9 wagonów, na którym znajdowało się 20 górników Z tych 5 zostało nieuszkodzonych, pięciu zaś zostało zabitych, a reszta odniosło uszkodzenia po części bardzo groźne. Zabici zostali: 27-letni James Gallagher, nieżonaty; 40 letni Fr. Ostrowski, żonaty, ojciec ośmiorga dzieci; 16-letni Simon Burcovage; 40letni Jan Tornarchak, żonaty i 40-letni Julius Mortz, nieżonaty.

Pałac bogacza,

jak również chata biedaka nawiedzane bywają przez owych niemiłych gości, jako to: reumatyzm, ból zębów, neuralgię itp. "Kotwiczny Pain Expeler" Richtera z łatwością tych natrętów na cztery wiatry rozsyła. Cena buteleczki 25 i 50 centów.

Sędzia "Lyncz".

NASHVILLE, Tenn., 29 sierpnia. — W Murfreesboro 30 mil stąd lynczowano murzyna Georga Johnsona za to że dopuścił się kryminalnej napaści na pannę Morris. Murzyna schwytano i przywieziono do Murfreesboro, gdzie identyfikowała go ofiara jego napaści. Przez cały dzień dawały się słyszeć pogróżki, zwłaszcza, iż murzyn przyznał się do czynu. Wieczorem zebrał się wielki tłum ludzi przed więzieniem i domagał się wydania murzyna grożąc wysadzeniem w powietrze więzienia dynamitem. Szeryf starał się tajemnie wywieźć więźnia na bryczce, ale go doścignionо i wózek obalono, murzyna zaś wywleczono i powieszono na drzewie.

Nie zjadł psa.

FREELAND, Pa., Zabawna scena rozegrała się w sądzie tutejszym, której głównym aktorem był "dziki człowiek", niejaki Jan Wicharek popisujący się w małym cyrku wędrownym. Wicharek ubrany w skóry zwierzęce, z długimi sztucznymi włosami na głowie przykuty łańcuchami do ściany, krzyczał, piszczał, wył, udając dzikiego człowieka z Borneo. Przedsiębiorca cyrkowy robił pieniądze korzystając z naiwności ludzkiej, gdyż każdy był ciekaw zobaczyć "prawdziwego dzikusa, który zjada ludzi." Między innemi poszła do cyrku pani Michalina Mallick z małym, drogim pieskiem na łańcuszku. Podczas przedstawiania ktoś skradł jej pieska, a gdy go zmartwiona szukała, jakiś żartowniś powiedział jej, że widział jak "dziki człowiek" zjadł tego pieska.

Kobieta uwierzyła tym opowiadaniom, więc zaskarżyła przedsiębiorcę cyrku O'Donnella o odszkodowanie za psa . Przedsiębiorca cyrku przybył do sądu razem z "dzikim człowiekiem" ubranym po ludzku wedle ostatniej mody, który ze śmiechem oświadczył sędziemu, że nie jest żadnym dzikim człowiekiem i psów bynajmniej nie jada, na co może nawet złożyć przysięgę. Sędzia jednak mu uwierzył i puścił oskarżonych wolno, a skarżącej kazał szukać psa gdzieindziej.

Humbug jednak cyrkowca nie był tolerowany, więc musiał się wynosić z miasta z całą swoją budą i dzikim człowiekiem, który się zowie Jan Wicharek....

Milicya zamknęła szynki.

ATLANTIC City, N. J. — Na rozkaz gubernatora stanu New Jersey, oddziały milicyi wkroczyły do Atlantic City i zamknęły w niedzielę 220 szynków i hoteli w których sprzedają trunki. Dopilnowano też aby były bezczynne domy rozpusty i szulernie. Aresztowano kilkunastu szynkarzy, którzy usiłowali mieć swoje szynki otwarte. Zamknięcie nastąpiło skutkiem nowego prawa, zakazującego wyszynku trunków w niedziele.

Olbrzymi pożar.

NEW ORLEANS, La. W dzielnicy handlowej tego miasta wybuchł groźny pożar który w przeciągu kilku godzin strawił kilkadziesiąt najwspanialszych sklepów i składów. Zniszczone są niemal doszczętnie ulice: Bienville, Chartres, Conti i część Royal, Straty materyalne obliczają w przybliżeniu na $2,000,000. Cała straż pożarna była alarmowana i kilkadziesiąt sikawek pracowało zawzięcie przez kilka godzin, zanim ogień został opanowany. Chwilowo zagrażała całemu miastu kompletna ruina.

Marnowanie życia.

Dr. McCormick mówi, że jedna trzecia ludzi 5,700,000 którzy chorowali lub umarli w ciągu zeszłego roku mogliby zachować pełne zdrowie przez dopilnowanie najprostszych zasad zdrowia. Wydaje się, że ludzie niedbają o zachorowanie swego zdrowia, ponieważ pomijają oni obojętnie wiele rad. My często zwracaliśmy uwagę naszych czytelników na niebezpieczeństwo jakie leży w zaniedbywaniu pierwszych symptomów choroby. Kiedy apetyt się zmniejsza a siły upadają radziliśmy natychmiast używanie Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina, bo to jest jedyne lekarstwo na którym mogą oni polegać z pewnością we wszystkich dolegliwościach organów trawienia i nerwów. Ono szybko przywraca wszystkie organa trawienia do ich naturalnej działalności, ruguje wydzieliny oczyszcza krew, wzmacnia nerwy. W aptekach. Jos. Triner, 616—622 So. Ashland, Ave.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM II.

Ciąg dalszy.

— No, ty mnie kurował, teraz ja się tobie wywdzięczę. My stare druchy. Pamiętasz, jak ty mnie głowę obwiązywał w Rozłogach — co?

Oczy Bohuna poczęły świecić, jak dwa karbunkuły, a linia wąsów przedłużała się w straszliwym uśmiechu.

— Pamiętam — rzekł Zagłoba — że mogłem cię nogą pchnąć —i nie pchnąłem.

— A ja to ciebie pchnął? albo cię myślę pchnąć? Nie! ty dla mnie lubczyk — kochańczyk; ja ciebie będę strzegł, jak oka w głowie.

— Zawsze mówiłem, że zacny z ciebie kawaler — rzekł Zagłoba, udając że bierze za dobrą monetę słowa Bohuna, a jednocześnie przez głowę przeleciała mu myśl: — Już widać on mi specyał jakowyś obmyśli; nie umrę poprostu.

— Ty dobrze mówił — ciągnął Bohun — ty także zacny kawaler; tak my się szukali i znaleźli.

— Co prawda, tom cię nie szukał, ale dziękuję za dobre słowo.

— Podziękujesz ty mi jeszcze lepiej niezadługo, i ja tobie podziękuję za to, że ty mnie mołodycię z Rozłogów do Baru wywiódł. Tam ja ją i znalazł, a teraz, ot! na wesele-by ciebie prosił, ale to nie dziś i nie jutro — teraz wojna, a ty stary człowiek, może nie dożyjesz.

Zagłoba, mimo straszliwego położenia, w jakiem się znajdował, nadstawił uszu.

— Na wesele? — mruknął.

— A co ty myślał? — mówił Bohun — czy to ja chłop, żeby ją bez popa niewolił, albo mnie nie stać na to, żeby ja w Kijowie ślub brał? Nie dla chłopa ty ją do Baru przywiódł, ale dla atamana i hetmana....

Poczem zwrócił główkę ku Bohunowi:

— Każ mnie rozwiązać — rzekł.

— Poleż, poleż, ty w drogę pojedziesz, a ty stary, tobie odpocząć przed drogą.

— Gdzie mnie chcesz wieść?

— Ty mój przyjaciel, tak ja cię do drugiego mojego przyjaciela zawiodę, do Krzywonosa. Już my oba pomyślimy, żeby tobie tam było dobrze.

— Będzie mi ciepło!? — mruknął szlachcic i znowu mrówki poczęły mu chodzić po grzbiecie.

Nakoniec począł mówić:

— Wiem, że ty do mnie rankor masz, ale niesłusznie, niesłusznie — Bóg widzi. — My żyli razem i w Czehrynie nie jeden gąsior wypili, bo miałem dla cię afekt ojcowski, za twoję fantazyę rycerską, jakiej lepszej nie znalazłeś na całej Ukrainie. Ot co? Czym ja tobie w drogę wchodził? Żebym ja był z tobą do Rozłogów wtedy nie jeździł, tobyśmy do tej pory w dobrej przyjaźni żyli — a pocóżem jechał, jeśli nie z życzliwości ku tobie? I żebyś się nie był wściekł, żebyś nie był mordował onych nieszczęsnych ludzi — Bóg na mnie patrzy — nie byłbym ci wchodził w drogę. Co mnie się do cudzych spraw mięszać! Wolałbym, żeby dziewczyna była twoja, niż czyja inna. Ale przy twoich tatarskich zalotach sumienie mnie ruszyło, że to przecie szlachecki dom. Sambyś nieinaczej postąpił. Mogłem cię przecie z tego świata zgładzić, z większym moim pożytkiem — a przecie-żem tego nie uczynił? Bom szlachcic i wstyd mi było. Zawstydź-że i ty, bo wiem, że się nademną chcesz znęcać. Dziewczynę i tak masz w ręku — czego odemnie chcesz? Zalim jej nie strzegł, jak oka w głowie — tego twojego dobra? Żeś ją uszanował, znać że i w tobie jest rycerski honor i sumienie, ale jakże to jej podasz rękę, którą w mojej krwi niewinnej ubroczysz? Jako to jej powiesz: tego człeka, który cię przez chłopstwo i tatarstwo przeprowadził, na mękim wydał? Zawstydź-że się i puść mnie z tych pętów i z tej niewoli, w którą mnie zdradą pochwyciłeś. Młodyś jest i nie wiesz, coć potkać może — a za moję śmierć Bóg cię będzie karał na tem, co ci najmilsze.

Bohun wstał z zydla, blady z wściekłości, i zbliżywszy się do Zagłoby, zaczął mówić przyduszonym przez furyą głosem:

— Wieprzu nieczysty, pasy drzeć z ciebie każę, na wolnym ogniu spalę, ćwiekami nabiję, na szmaty rozerwę!

I w przystępie szaleństwa pochwycił za nóż wiszący u pasa — przez chwilę ściskał go konwulsyjnie w pięści —już, już ostrze zaświeciło panu Zagłobie w oczach, ale watażka pohamował się, nóż wepchnął z powrotem w pochwę i krzyknął:

— Mołojcy!

Sześciu zaporożców wpadło do izby.

— Wziąć to ścierwo lackie i w chlewie rzucić, a strzedz, jak oka w głowie.

Kozacy porwali pana Zagłobę, dwóch za ręce i za nogi, jeden z tyłu za czuprynę — i wyniósłszy z izby, przenieśli przez cały majdan, nakoniec porzucili na gnoju go w stojącym opodal chlewie. Poczem drzwi się zamknęły i jeńca otoczyła zupełna ciemność — jeno przez szpary między belkami i przez dziury w poszyciu przedzierało się tu i owdzie światło nocne. Po chwili oczy pana Zagłoby przyzwyczaiły się do pomroki. Rozejrzał się dokoła i ujrzał, że w chlewie nie maświń ani mołojców. Rozmowy tych ostatnich dochodziły go zresztą wyraźnie przez wszystkie cztery ściany. Widocznie cały budynek obstawiony szczelnie, ale mimo tych straży pan Zagłoba odetchnął głęboko.

Przedewszystkiem żył. Gdy Bohun błysnął nad nim nożem, był pewien, że już ostatnia jego chwila wybiła — i Bogu ducha polecał, co prawda, z największym strachem. Ale widocznie Bohun postanowił go zakonserwować na śmierć nierównie wymyślniejszą. Pragnął nietylko się zemścić, ale i nasycić się zemstą nad tym, który wydarł mu krasawicę, i sławę jego mołojecką nadwerężył, a samego śmiesznością odkrył, spowiwszy go jak dziecko. Była to tedy smutna dla pana Zagłoby perspektywa, ale na razie pocieszaa go jednak myśl, że jeszcze żyje,że prawdopodobnie do Krzywonosa go powiodą i tam dopiero na pytki wezmą — że więc ma kilka, a może i więcej dni przed sobą, tymczasem zaś leży sobie oto w chlewie, samotny, i może wśród ciszy nocnej o fortelach pomyśleć.

To była jedna dobra strona sprawy, ale gdy o złych pomyślał, znowu mrówki poczęły mu tysiącami chodzić po grzbiecie.

Fortele!....

— Gdyby tu wieprz, albo świnia leżała w tym chlewie —mruczał pan Zagłoba — miałaby ich więcej niż ja, bo by jej nie związywali w kij do własnej szabli. Niechby Salomona tak związali, nie byłby mądrzejszy od własnych pludrów, albo od mego napętka. O Boże, Boże, za co mnie tak karzesz?! Na tylu ludzi na świecie, tego jednego złodzieja najbardziej uniknąć pragnąłem — i takie moje szczęście, żem jego właśnie nie uniknął. Będę miał skórę wyczesaną, jak świebodzińskie sukno. Żeby to inny mnie złapał, tobym deklarował, że do buntu przystaję, a potem umknął. Ale i innyby nie uwierzył, a cóż dopiero ten. Czuję, że mnie serce zamiera. Dyabli mnie tu przynieśli — o Boże, Boże, ani ręką, ani nogą ruszyć nie mogę, o Boże, Boże!

Po chwili jednak pomyślał pan Zagłoba, że gdyby miał wolne ręce i nogi, łatwiejby mógł jakichkolwiek fortelów się schwycić. A nużby popróbował? Byle tylko szablę zdołał z pod kolan wysunąć? przewrócił się na bok — źle — pan Zagłoba zamyślił się głęboko.

Następnie począł się kołysać na własnym grzbiecie coraz prędzej — a za każdym takim ruchem posuwał się o pół cała naprzód. Zrobiło mu się gorąco, czupryna zapociła mu się gorzej niż w tańcu i chwilami ustawał i spoczywał, chwilami przerywał pracę, bo zdało mu się, że któryś z mołojców idzie ku drzwiom — i znów rozpoczynał z nowym zapałem, nakoniec przysunął się do ściany.

Wówczas począł się kiwać inaczej, bo nie od głowy ku nogom, ale na bok, tak, że za każdym razem uderzał z lekka o ścianę końcem szabli, która wysuwała się przez to z pod kolan, przechylając się coraz bardziej ku wewnątrz, na stronę rękojeści.

Serce poczęło bić w panu Zagłobie jak młotem, bo ujrzał, że to sposób może być skuteczny.

I pracował dalej, starając się jaknajciszej uderzać i tylko wówczas, gdy rozmowa mołojców głuszyła lekkie uderzenia. Przyszła nareszcie chwila, że koniec pochwy znalazł się na jednej linii z łokciem i kolanem i że dalsze kiwania się ku ścianie nie mogły go już wypychać.

Tak, ale natomiast z drugiej strony zwieszała się już znaczna część szabli, i wiele cięższa, biorąc na uwagę rękojeść.

Na rękojeści był krzyżyk, jako zwykle przy karabelach; pan Zagłoba liczył na ów krzyżyk.

I po raz trzeci począł kołysać się, ale tym razem celem jego usiłowań było odwrócenie się nogami do ściany. Dopiąwszy i tego, jął posuwać się wzdłuż. Szabla jeszcze tkwiła między podkolanami, a rękoma, ale rękojeść zawadzała się co chwila o nierówności gruntu —nakoniec krzyżyk zawadził silniej — pan Zagłoba kiwnął się ostatni raz i przez chwilę radość przygwoździła go na miejscu.

Szabla wysunęła się zupełnie.

Szlachcic zdjął wówczas ręce z kolan, a chociaż dłonie miał jeszcze związane, uchwycił niemi szablę napowrót. Pochwę przytrzymał nogami i wyciągnął żeleźce.

Rozciąć pęta na nogach było teraz dziełem jednej chwili.

Trudniej było z dłońmi. Pan Zagłoba musiał ułożyć szablę na gnoju, tylcem do dołu, ostrzem do góry, i trzeć o owe ostrze postronki dopóty, dopóki ich nie rozciął.

Co gdy uczynił, był nietylko wolny od pęt — lecz i uzbrojony.

Odetchnął też głęboko, poczem przeżegnał się i zaczął Bogu dziękować.

Ale od rozcięcia pęt, do uwolnienia się z rąk Bohunowych, było jeszcze bardzo daleko.

—Co dalej? — pytał samego siebie pan Zagłoba.

I nie znalazł odpowiedzi. Chlew naokoło obstawiony mołojcami; było ich tam razem ze stu, mysz nie mogłaby się wymknąć niepostrzeżona, a cóż dopiero tak tęgi człowiek, jak pan Zagłoba.

— Widzę, że zaczynam w piętkę gonić — rzekł sam do siebie — a mój dowcip tyle wart, żeby nim buty wysmarować, chociaż i smarowidła lepszego możnaby u węgrzynów na jarmarku kupić. Jeśli mnie Bóg nie ześle jakiej myśli, to pójdę wronom na pieczeń, ale pan Longinus.

Głośniejsza rozmowa mołojców za ścianą przerwała mu dalsze rozmyślania, poskoczył więc i ucho przyłożył do szpary między belkami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pan Damazy Kociubiński,

Dziedzic Capanowa

JAKO SZACH PERSKI W WIEDNIU.

Komedya ze śpiewami w 5 odsłonach

napisał A. JAX.

(Ciąg dalszy).

No. 4. Śpiew szlachcica.

1. Zle na świecie, źle się dzieje,
Nic nie znaczy stary ród.
Pieniądz światem dzisiaj rządzi —
Kto go nie ma, cierpi głód.
Dziś wszędzie chciwość kupiecka,
Gdyż to nowy nadszedł czas.
O! ty herbie, krwi szlachecka —
Nie szanują was.

2. Dzisiaj żydzi i lichwiarze
Napełniają złotem trzos,
A rządzą światem kramarze;
Nic nie znaczy szlachty głos.
W rękach tłumu władza świecka,
Gdyż to nowy nadszedł czas.
O! ty herbie krwi szlachecka,
Nie szanują was.

3. Dawniej szlachcic na zagrodzie
Miał znaczenie, gdyby król,
I równał się wojewodzie.
Żyd dziś dziedzic naszych pól,
I kultura jest niemiecka,
Gdyż to nowy nadszedł czas.
O! ty herbie, krwi szlachecka
Nie szanują was.

Byczkowski wchodzi. Jaśnie panie, pobórca idzie, pobórca idzie!

Damazy. Gdzie idzie, tutaj idzie?

Byczkowski. Tutaj nie idzie, ale go do Lwowa przesadzono, na inną posadę.

Damazy. To ja z ministrem tak uradziłem i przeczuwałem, że taka szopka będzie. Ja to z ministrem ukartowałem, że on tu zostać nie może. Widzisz Byczkowski, jakie ja wpływy we Wiedniu posiadam. Ej, mnie trzeba było ministrem zostać, bo panie mam fineryą, a i w konterkę grać umiem!

Byczkowski. A we Wiedniu jest wszystko drożej jak w Capanowie.

..**Damazy.** Wielkiej różnicy niema tylko Reptyleja są droższe.

Byczkowski. Co to znaczy Reptylia?

Damazy. Później ci to wytłumaczę.

Mosiek Szwajnoga wchodzi ma w ręce list. Przyszedłem do jasnego pana, bo mój brat Abram z Wiednia pisał list że Gacka podanie minister odrzucił bez przyczyny.

Damazy. Co ty żydzie mówisz? Gacek z pewnością u ministra siedzi, a Szwajnoga z Wiednia co innego pisze. Nibyto, aby się do żadnej obligacyi względem mnie nie poczuwać. Albo ja to mało za Gackiem prosił? rekomendacyi ani pochwał nie skąpił i teraz-by go nie mieli wziąć, nawet ministrowi opowiadałem o Kaski bótach. Za takie joki i baraszki się prędzej na hofrata dochrapie jak inni. A może już został hofratem. Ha, hofrat Wacek, Gacek ha, ha, ha! **Śmieje się i trzyma za brzuch.**

..**M. Szwajnoga.** Nu, co to jest? mój brat pisze, że Wacek nie jest u ministra.

Damazy. Powiadam ci, że on kłamie, a jeżeli mi nie wierzysz, to spytaj się Maćka, że go rekomendowałem, a teraz wynoś się!

Szwajnoga. Nu, już idę. **Odchodzi.**

Damazy. Co to za głupstwo. Gacek został już zapewne sztadratem, tylko Mosiek kręci.

Kordula wchodzi z listem w ręku. Oto list ze sądu, czy to czasem nie sekwestra?

Damazy czyta i mówi po chwili: Łaska pana Boga, to szczęście!

Kordula. A co się stało?

Damazy. Ciotka w Buczaczu umarła i znaczny majątek mi zapisała. Polecę adwokatowi w drodze secesyi, za każdą cenę sprzedać. Bo lepszy wróbel w garści jak kanarek na dachu.

Kordula. Bogu dziękować, więc nie grozi nam ruina.

Byczkowski. Kiedy tak, więc zdało-by się wybudować nową stodołę.

Damazy. Nie tylko to, ale i inne ulepszenia zrobić. **Składa ręce.** Z opałów i ciężkich prób wybawiłeś mnie Panie! ciotkę moją zabierając z tego padołu do siebie i własnej jej woli, mnie spadkobiercą jej czyniąc. To też pokażę teraz, że mściwości w mem sercu nie noszę i urazy, choćby z własną krzywdą dochodzić nie będę. Usiądź Byczkowski i napisz list do ministra, który ci podyktuję i własnoręcznie podpiszę.

Byczkownki. Dobrze **Siada i pisze.**

Damazy dyktuje:

Wasza exelencyo!

Gdy mi się po części satysfakcya stała i pobórcę dyabli wzięli to już z owych 15 guldenów kwituję. Za Gacka Szwajnogę serdecznie dziękuję i proszę mi donieść czyście z niego zadowoleni, bo jak tam się źle prowadzić będzie to mu skórę wygarbuję, z szacunkiem —

Teraz się podpiszę. **Podpisuje.**

Kordula. Wcale nie myślałam mój mężu, że takie stosunki masz z panem ministrem.

Damazy. Ho, ho Przecie to mój szkolny kolega.

Maciek wchodzi. Proszę jelmoznego, ta panna z Wiednia tu przyjechała.

Kordula. Co za panna?

Maciek. Co tak ładnie śpiewała u Szwajnogi.

Kordula. Powiedz zkąd ją znasz panie Damazy?

Damazy. Albo ja wiem, co to za panna?

Maciek. To ta sama, co ją jelmozny tak po rękach i po gębie całował.

Damazy. A ty skórko na buty, kłamiesz poganinie. **Goni go. Maciek kryje się za Kordulę.** . . . . . .

Kordula. Dosyć tego Damazy. **Do Maćka:** Idź proś ją, aby tu przyszła. **Maciek odchodzi.** . .

Kordula. Pięknych rzeczy się dowiaduję, więc panny we Wiedniu całowałeś po ręku i twarzy, to musiał być piękny akt. Poczekaj Damazy, ja ci Wiedeń sprawie! **Grozi mu.**

Damazy. Nie gniewaj się Korduśko, boś ty temu winna.

Kardula. Ja, jakim prawem?

Damazy. Kazałaś mi iść na koncert śpiewaczki Lukki, a że ona u Szwajnogi we Wiedniu mieszkała, więc jej śpiewu tam słuchałem, a teraz tu za mną przyjechała.

Kordula. Co ty mówisz? Artystka światowej sławy, Paulina Lucca, za tobą do Capanowa przyjechała?

Damazy. Jednak tak będzie, bo Maciek ją widział, że tu jest, więc się przekonasz, że to prawda.

Kordula. To musiała być tam piękna historya. Teraz się nie dziwię, że 400 reńskich we Wiedniu przepuściłeś. Powiedz, co tam z nią było?

Damazy. Nic nie było tylko przywitałem ją jako rodaczkę.

Kordula. Jaką rodaczkę, Paulinę Luccę?

Maciek wchodzi, za nim Lucca.

Lucca bieży do Damazego. Witam pana dziedzica Capanowa, a to pięknie, bez pożegnania odjechać z Wiednia, słowa nie dotrzymać, mnie zawieść i w żalu zostawić.

Damazy. Co waćpanna odemnie chcesz? jakie słowo? co? gdzie?

Lucca. Ha, zdrajco, zapomniałeś, żeś mi mówił, że zamyślasz swój stan zmienić i ze mną się ożenisz.

Kordula. Z kim mam szczęście mówić?

Lucci. Moje nazwisko jest Lucya Krzykalska. Jestem śpiewaczką w ogrodkowym teatrzyku, na Praterze we Wiedniu.

Damazy. N. S. Niech tę Lukkę kuli biją, to mi dopiero komedya, co Kordula na to powie?

Kordula. Co waćpanna właściwie żądasz od mojego męża?

Lucci. Pani męża nie znam, tylko tego pana **Pokazuje na Damazego.** dziedzica Capanowa, który jest kawalerem — który przyrzekł mi małżeństwo, słowa nie dotrzymał, więc za nim doCapanowa przyjechałam, dowiedzieć się dla czego słowa nie dotrzymał.

. . . . **Kordula idzie do Damazego, ten kryje się za krzesło.** Coś ty tej pannie przyrzekł? Ty zdrajco! ty potworze!

Damazy. A niech ją kule biją. Nie wiem co jej po pijanemu przyobiecałem i mi takiego piwa nawarzyła.

Kordula. Panno Krzykalsko! On, **Pokazuje Damazego,** się z panną żenić nie będzie,bo nie jest Turkiem ani Mormonem — i kilka żon mieć nie może. Ja Kordula z Polańskich, jestem legalną żoną pana Damazego Kociubińskiego z Capanowa. Więc waćpanna jest źle poinformowana.

Kordula i Lucca idą do Damazego, tenże chodzi naokoło stołu, obie za nim i każda z nich krzyczy:

Kordula.	Lucci.
Teraz wyszły szydła z miecha. Mój pan małżonek mnie oszukuje.	Więc pan kłamałeś, do mnie mówiłeś, że jesteś kawalerem, ale wiem co uczynię.
Teraz pojmuję, że podróż do Wiednia do Ministra była w innem celu zmyślona. Poczekaj panie Mężu, wezmę się inaczej do Ciebie.	Zaskarżę cię o niedotrzymanie słowa, o obelgę, o rozumu z uczciwych dziewcząt, żartować. Ty potworze jakiś! ty zdrajco!

(Dokończenie nastąpi.)

Dział Gospodarczy.

Wyrób wędlin.

(Dokończenie.)

c) Kiełbaski na sposób domowy. Materyał, przygotowany na kiełbaski siekane, przepuszcza się jeszcze raz przez młynek, by był bardzo miałki. Następnie nadziewa się nim wązkie jelita jagnięce, przekręcając w odstępach 20 cm. lub krótszych. Po napełnieniu wiąże się je nitką, dając im formę obwarzanka. Uwędzone gotuje się dopiero przed spożyciem i podaje się dopiero z chrzanem na gorąco.

5) **Sulc**, zwany także galaretą albo studzieniną, a na Rusi hyszkami, sporządza się z nóg, a także z głowy, jeśli się tejże nie użyje do czego innego. Powyższe części, należycie oczyszczone i porąbane na kawałki, z dodatkiem innych kości, na których pozostały jeszcze resztki mięsa, gotują się w garnku glinianym polewanym lub steingunowym, dodawszy soli i rozmaitej włoszczyzny, jak: pietruszki, marchwi, selera, cebuli, a także pieprzu, angielskiego ziela i 2 lub więcej listki bobkowe. Gotując, trzeba ten rosół szumować należycie. Po ugotowaniu mięsiwa wyjmuje się je, a do rosołu dodaje dwa białka ubite z wodą i gotuje dalej, by się rosół sklarował. Wyjęte mięsiwo obiera się z kości, chude kraje na większe kawałki, a tłuste na drobniejsze, poczem mieszając układa się je we formy, salaterki, talerze lub inne płytkie naczynia. Teraz odstawia się od ognia sklarowany rosół, a gdy ochłódnie i ustoi się, zczerpuje się z niego z wierzchu tłuszcz, a sam rosół, czysty jak łza, posłuży do zalania mięsiwa we formach. Resztki rosołu, męty, trzeba przecedzić przez płótno i dopiero takiemi zalać mięso w jednem jakiem mniejszem naczyniu, będzie to sulc mniej przezroczysty. Gdy się sulc zetnie, podaje się go z octem i oliwą.

6) **Szynki**.

a) Szynki zwyczajne, których marynowanie i wędzenie opisujemy w następnych ustępach, przygotowuje się po uwędzeniu w następujący sposób: Oto najpierw moczy się szynkę w zimnej wodzie przez noc, a gdy jest wielka przez całą dobę, by utraciła nieco soli. Potem nastawia się ją do gotowania, dodając włoszczyzny, jak do rosołu. Z początku gotuje się ją na mocnym ogniu, a dogotowuje się na słabszym, dolewając wody w miarę wyparowania, żeby cała szynka była nią okryta. W połowie gotowania trzeba rosół skosztować, czy nie jest za słony, tak samo bowiem byłaby słona i szynka. Gdyby rosół zdawał się za słonym, to trzeba połowę z niego odlać i zastąpić go świeżą wodą. Gdy szynka jest już miękka, a ma być jedzona na zimno, to trzeba ją odstawić od ognia i utrzymać w rosole aż ochłódnie zupełnie. Przy takiem postępowaniu będzie daleko soczystsza, niż wyjęta na gorąco.

Ktoby chciał szynkę gotowaną utrzymać długo w stanie świeżym, ten po odcięciu porcyi, jakiej potrzebuje, niech resztę włoży napowrót do zimnego rosołu. Szynka utrzymuje się w nim bardzo dobrze, nawet przez kilka tygodni, szczególnie w zimie. Raz na tydzień trzeba szynkę wyjąć, rosół przegotować, a gdy ostygnie włożyć doń szynkę na nowo.

Niekiedy szynek nie gotują, lecz je pieką. Jestto sposób o tyle lepszy, że szynka nie traci tyle soków, co przy gotowaniu. By jednak szynka pieczona nie była zbyt słona musi się ją przed pieczeniem moczyć dłużej, niż przed gotowaniem. Moczy ją się wówczas przez 2 doby, a nawet i dłużej i przy trzykrotnej zmianie wody. Niektóre gosposie moczą szynki w serwatce, a nawet w mleku a to w tym celu, by szynki nie traciły tyle na sokach. Wymoczone szynki, przeznaczone do pieczenia, oblepia się całe ciastem chlebowym i wraz z chlebem piecze w piecu piekarskim.

b) Szynka westfalska czyli polędwica. Polędwicę lub szynkę z łopatki, po wyjęciu kości i okrojeniu ze słoniny, marynuje się przez ośm dni wraz z innem mięsiwem. Po upływie tego czasu wyjmuje się je z marynaty, kraje w płaty i wkłada do pęcherza lub obwija do wędzenia. Można je jeść na surowo, albo po poprzedniem ugotowaniu.

7) **Wytapianie smalcu.** Smalec wytapia się ze sadła, z tłuszczu nerkowego, z kresek (otoki). Z tych materyałów, po ich wyjęciu z wnętrza wieprza i po opłukaniu, zdejmuje się najpierw cienkie błony, dopóki tłuszcz jest ciepły. Błony te, podobne do błony pęcherza moczowego, rozpięte na desce suszy się i używa na koszulki do szynek westfalskich lub głowizny. Tłuszcz z sadła i nerek po opłukaniu, a z kresek po dłuższem wymoczeniu we wodzie, kraje się w kawałki i wrzuca do pobielanego rondla lub kociołka. Mieszając by się tłuszcz nie przypalił, gotuje się je długo aż wytopione skwarki zbrunatnieją i skurczą się. Gdzieniegdzie przy wytapianiu smalcu dodają dla smaku soli, cebuli i majeranku, dodają je zaś w chwili gdy skwarki poczną brunatnieć. Skoro skwarki zbrunatnieją odstawia się rondel od ognia, a gdy smalec ochłódnie, cedzi się go przez gęste sito do garnków polewanych, lub kamiennych, a gdy się zsiędzie, ustawia się go w piwnicy na półce, przykrywając papierem i krążkiem.

Zebrane skwarki, dobrze osolone i ugniecione, dadzą się w polewanych garnkach przechować w piwnicy przez czas dłuższy. Przez zagotowanie w wrzącym smalcu można je odświeżać. Smalec trzyma się dobrze i bez solenia.

8) **Sadło.** Z sadła, jeśli się z niego zaraz smalcu nie wytopi zdejmuje się najpierw błony, (masarz powiada, że trybuje je z otoki). Sam tłuszcz składa się na stolnicy i naciera silnie solą topkową, czyli prażoną. Gdy warstwa tłuszczu jest gruba, nacina się go płytko nożem, by i do wnętrza sól się dostała. Na tak przyrządzonym pierwszym płacie układa się tłuszcz, zdjęty z jelit, również obrany z wszelkich błon. Po osoleniu tego tłuszczu przykrywa się go drugim płatem sadła, który poprzednio z obu stron dobrze solą natarty został. Teraz tej całej masie nadaje się grubego krążka kształt i okrywa błonami, poprzednio zdjętemi i te szarą nicią zszywa na obwodzie. Niekiedy, gdy błony do obszycia braknie, sztukują ją płótnem. Po obszycie sadła, biorą krąg w kleszczyny, sporządzone z dwóch kawałków deski na 1 i pół cm. grubej, a na 7 cm. szerokiej. Obie deski na końcach zakarbowania, w które wkłada się powrózki i silnie krąg ścisnąwszy, związuje. Za pomocą kuli zawiesza się sadło na strychu, lub w przewiewnej komorze, a zawiesza w takiej odległości od ścian, by się doń myszy dostać nie mogły. Sadło trzeba powiesić także tak wysoko, by się wygodnie można było do niego dobrać. Przez otwór zrobiony w szwie wybiera się sadło kawałkami, stosownie do potrzeby. Rozumie się, że przy wybieraniu nie należy psuć błoń, które je okrywają, gdyż inaczej dostawałby się tam kurz i owady.

Praktyczne rady.

— **Ruch i powietrze dla cieląt** mają wielkie znaczenie: w kojcu niepodobna prawie wychować zdrowych zwierząt, ba, nawet dorosłe zwierzęta trudno w oborze utrzymać w dobrem zdrowiu. Są to wszystko prawdy ogólnie znane, niemniej jednak ciekawy jest wynik doświadczenia, wykonanego w Rosyi, który znajdujemy w piśmie "Czeskie Listy Hospodarskie."

Cielęta rasy górskiej (po szwycach i zimentalach) podzielono na dwie gromadki: jednę trzymano stale w oborze, drugą zaś wypuszczano co drugi dzień na okólnik. Obie gromadki żywiono jednakowo, lecz druga jadła chętniej i trawiła widocznie lepiej, używając ruchu na świeżem powietrzu. Skutek był zgodny z przewidywaniem; w ciągu pięciu tygodni cielęta, trzymane w oborze, zyskały na wadze przeciętnie po 49 funtów, podczas gdy cielęta, wypuszczane na okólnik, wyglądały znacznie lepiej, a na wadze przybyło im przeciętnie po 72 ft. na sztukę. Więc nie żałujmy zwierzętom naszym zwłaszcza młodym, ruchu świeżego powietrza i słońca.

— **Podjadki** (niedźwiadki, turkucie) niszczy się, gdzie się owady chronią pod ziemię. W chodnik od otworu wprowadza się palec i wodzi nim aż do znalezienia gniazda, jak pięść dużego, twardego, które się wydobywa i zawartość jego, jajka lub młode, niszczy.

— **Polewanie koni** wodą bardzo zimną ze studni lub z pomp jest bardzo niebezpieczne. Za to w domu powinien być zawsze zapas wody odstałej, aby nią po powrocie z pracy konie obmyć i polać może. Zwłaszcza latem, wobec potu i kurzu, należy starannie pielęgnować skórę zwierząt za pomocą mycia i szczotkowania. Oczy i nozdrza należy koniom wymyć miękkim płatem lub gąbką po każdej pracy.

— **Bydło mleczne i tuczne** należy w dnie gorące wypędzać na pastwisko tylko rychło z rana i pod wieczór, gdyż upał południowy jest dla nich szkodliwy. Gdy pastwisko jest daleko od domu, należy urządzać na niem miejsca ocienione. Gdy brak na nich dobrej wody, pamiętać o wykopaniu studni. W oborach utrzymywać przewiew, który zarazem wypędza muchy.

— **Od czerwca do września** należy pamiętać pilnie chędożyć bydło zgrzebłem i szczotką. W tym czasie bowiem guzy bydlęce składają w sierść jaja, a wylęgłe z nich wkrótce poczwarki wpijają się w skórę i tam osiadają w guzach. Gdy takich guzów dużo, to bydlę cierpi przytem na zdrowiu a skóra w razie zabicia bydlęcia jest mniej wartą. Przez chędożenie bydła wogóle jest korzystne, o tem chyba przypominać nie trzeba.

— **Kmin czyli karolek** nie należy wprawdzie do roślin koniczynowatych, lecz zasiewa się na paszę, jako przymieszka do koniczyny, a jest korzystnym z tego względu, że bydło się nie wydyma na koniczynie, którą zasiano z domieszką kminku. Zasiewa się na roli żyznej po kartoflisku razem z koniczyną czerwoną, w jarzynę lub w żyto siane na ugorze. Na siano potrzeba zasiać kmin na dobrze uprawionej żyznej ziemi w rządki i opielać rośliny czysto, a sprzątać kmin, gdy baldaszki wierzchołkowe zawierają nasienie już dojrzałe, zielonawo-brunatne. Można często uzbierać duże ilości ziarn z dziko na rowach i miedzach rosnącego kminu. Wydaje dużo nasienia z morga, a płacą za nie dość wysokie ceny, bo go dziś potrzeba do aptek i dystylarni.

POSZUKIWANIA.

KAZDY ABONENT "Gazety Polskiej" ma prawo do jednorazowego zamieszczenia DARMO poszukiwania lub Sprzedaży Gruntu, Własności i td. nie wynoszącego więcej nad jeden cal. Następnie płaci od cala 50c. za każdorazowe ogłoszenie lub 3 razy za $1.00.

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i sprzedawania książek w Philadelphia, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury Gazety Polskiej 2610 E Allegheny ave., Philadelphia Pa. (x)

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i sprzedawania książek w Pittsburg, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury "Gazety Polskiej" 1729 Carson str., Pittsburg, Pa. (x)

JAN STĘPIEN, poszukuje swego kolegi Jana Wróbla pochodzący z Galicyi, pow. Łańcut, wsi Brzozy Sładnickiej, który ma przebywać około Pittsburga. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech się zgłosi pod adresem: Jan Stępień 147 East str., Manayunk, Pa.

JAN TOPA z Galicyi, pow. Myślenice, poszukuje swoich krewnych. Ktoby o nich wiedział lub oni sami niechaj doniosą pod adresem: John Topa, Reslyn, Wash., Cittitas Co.

POSZUKUJĘ Grzegorza Łuzysa. Pochodzi z gubernii Wileńskiej, ze wsi Nowy Dwor jest on Litwin, ktoby o nim wiedział lub on sam niech doniesie pod adresem: K. Boublis 13 Armory st., Worcester, Mass. Ktoby z obcych doniósł dostał by odemdie 5 prezentów ślicznych, znak jego bardzo często oczami mruga. Karol Boublis 13 Armory St. Worcester, Mass.

DARMO. Kto chce mieć dobrą i pożyteczną rzecz do czytania, ten niech poślę swój adres i 2 centowy znaczek, a ja poślę mu to darmo. Mój adres: Mrs. J. Swanoffy, 1718 Washington Ave., Tremont, N. Y. |38|

POSZUKUJĘ panny, przedawczyni do sztoru nowo-otwartego, któraby umiała sprzedawać "Dry goods", zarazem żeby umiała pisać i czytać po polsku i angielsku. Jeżeliby posiadała jakikolwiebądź majątek, to jeszcze owszem, bo mogę się z nią później ożenić, ponieważ dotychczas jestem kawalerem, liczę tylko 24 lata. Interesowane niech piszą na adres: F M. Jurema, Ib 11, P. O. Oakburn Man., Canada.

NA SPRZEDAZ lub wymianę na farmę "Grosernia i Buczernia" z domem lub bez domu. Interesowani niechaj zgłoszą się listownie lub osobiście pod adresem: B. Kowalski, 2650 Bernard st., Chicago, Ill (Irving Park.) |38|



CHŁOPY USZY DO GORY!

Kto się chce śmiać przez cały rok na całe gardło, niechaj sobie zaprenumeruje pismo humorystyczne, "Kumoszka". Wychodzi co tydzień i kosztuje na rok dolara. Adres: "Kumoszka", 519 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

TYLKO KILKA DOLAROW kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7—8 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy za zadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list, a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle str. New York N. Y.

KTO CHCE zachować zdrowie i piękność aż do najpoźniejszej starości i mieć zawsze bujne i piękne włosy, niech napisze do nas po książeczkę "DOBRE RADY". Za nadesłaniem 2c. marki na przesyłkę wysyłamy każdemu natychmiast darmo.

Ta cudowna książeczka powinna się znajdować w każdym domu. Adres: The Rutkowski Co., 273 Potomac Ave., Buffalo, N. Y. |40|

$15 SZYFKARTA DO KRAJU $15!

na pospieszne szyfy. Wysyłka pieniędzy do kraju po cenach najniższych; ręczymy, że pieniądze będą w kraju za 12 dni odebrane. Jedźcie do kraju tylko przez nas, a będziecie ze wszystkiego zadowoleni. Szyfy odchodzą co drugi dzień. Żądajcie naszych cyrkularzy, a prześlemy zaraz darmo.

MARCELI REICH & CO.,
Bank polski i Biuro notaryalne
27 Washington Str. NEW YORK, N. Y. |31|

GENERALNA DYREKCYA Towarzystwa Okrętowych i Kolejowych Biletów oznajmia, że każdy pragnący wrócić do Rodzinnego Kraju, lub sprowadzić Rodzinę, może nabyć Szyfkartę wprost z naszej kompanii. Piszcie po informacyę wprost do **General Steamship and Railroad Ticket Company, 44—56 Broadway, New York.**

POTRZEBA agentów na Pensyą i Komisowe. Za 4ct. wysyłamy wszelkie dokumenta. The Salutary Co., Duluth, Minn., Dept. 2. (41)

POSZUKUJĘ Jana Bujarskiego pochodzi z Galicyi miasta Jarosławia. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj da znać pod adresem: John Bednarowicz, Park Place, Pa.

DARMO DAM KAZDEMU 5 bardzo ważnych recept, które mnie kosztowały $25.00, oraz wyślę moje bogate cyrkularze i katalogi, opisujące przeszło 2800 różnych recept, przepisów i formuł handlowych. Na koszta przesyłki i opakowanie, proszę załączyć 10ct. srebrne, lub w markach pocztowych. Każdy kto pragnie dowiedzieć się różnych ciekawych pożytecznych rzeczy, niech pisze, a nigdy nie pożałuje i będzie mi wdzięcznym. Adres: A. Fijal & Co., Ib 205, Gilbertville, Mass. |G39|



ZUPEŁNIE DARMO! Jeżeli cierpisz na białe upławy, opadnięcie macicy, zatrzymane lub bolesne peryody, bezpłodność lub inną chorobę, wyleczoną być możesz zupełnie za darmo, lecz opisz cierpienia i pisz po informacye, załączając 2c. marke na Adres: Mrs. A. S HON, SOUTH BEND, Ind., BOX E. |sept27|

NOWINY MIEJSCOWE.

W jesieni przybywa do Ameryki na ponowne występy znany światu całemu mistrz tonów, rodak nasz Ignacy Padarewski. Niezawodnie Polacy skorzystają ze sposobności przyjazdu p. Padarewskiego i w bardzo licznych zastępach udadzą się do środmieścia, aby usłyszeć mistrzowską interpretacyę najwspanialszych kompozycyi przez naszego rodaka.

Pani Julia Stawińska, 99 lat licząca staruszka, zamieszkała u swojej córki pani M. Soka, pn. 8846 Exchange Ave., zmarła nagle w zeszłą środę z powodu wycieńczenia sił od starości. Przebywała ona w Stanach Zjednoczonych przeszło 50 lat, czyli była jedną z pierwszych emigrantek polskich do tego kraju.

Chicago, szczyciło się do niedawna posiadaniem setek gołębi, które stanowiły własność publiczną bo od całego szeregu lat gnieździły się i lokowały w szparach i rzeźbach na murach dziś już zburzonego starego ratuszu miejskiego. Skoro jednak zarząd miejski oddał opuszczony przez urzędy wspaniały gmach pod młot robotników — i gdy pierwszy rozległ się stukot młotka, gołębie parami opuściły mury i w nieznane udały się strony. Jedna samiczka wysiadująca pisklęta, troskliwa o los młodego swego pokolenia nie opuściła stanowiska do dnia wczorajszego, tj. do chwili, w które oba młode gołębie latać poczęły. Miłosierni robotnicy pozostawili gołębie w spokoju do ostatniej chwili. Być może że gołębie ulokują się na innym jakimś gmachu w środmieściu.

W czwartek w okolicach Montrose Ave., i jeziora odegrała się dramatyczna scena.

Elegancko ubrana dziewczyna broniła się zawzięcie jakiemuś odzianemu w cylinder mężczyźnie, który ją chciał wepchnąć do jeziora.

Morderca trzymał rewolwer w ręku i zmuszał swą ofiarę do rzucenia się w rozszalałe fale.

Naraz dziewczyna wyrwała się z rąk swego prześladowcy i poczęła uciekać wzdłuż brzegu. Nieznany morderca ją gonił i jeszcze chwila a ofiara znalazła by się w mocy strasznego człowieka.

Okna w okolicznych domach zapełniły się przerażonymi widzami. Wszyscy odczuwali grozę położenia biednej kobiety.

Nie było dla niej ratunku, rzuciła się w falę jeziora.

Lecz w tej chwili zjawia się zbawca rzuca się do jeziora wydobywa ofiarę "czarnego charakteru" na brzeg. Później przy pomocy paru osób łapie prześladowcę i rzetelne sprawia mu wały.

W parę chwil potem wszyscy biorący udział w tej dramatycznej scenie udali się do pobliskiego "cafe", w najzupełniejszej zgodzie.

Okazało się bowiem, że scena ta, która do głębi poruszyła mieszkańców Montrose Ave., wykonaną była przez aktorów dla otrzymania żywej fotografii, przeznaczonej dla "five cents" teatrzyków.

Policya aresztowała ośmnastoletniego chłopaka nazwiskiem Georga Reida, domniemanego wspólnika Turka Hassina Nemmera, który miał zamordować pewnego chłopca i poćwiartowane ciało wrzucić do rzeki. Reid, którego policya pochwyciła po dłuższym pościgu po Wabash ave., oświadczył, że o zbrodni wcale nie wie. Jedynie tyle tylko może powiedzieć, że w dniu kiedy chłopca zamordowano, widział się z Turkiem, który zadawał się być bardzo nerwowym. Reid w dniu, aresztowania Turka uciekł do New Yorku, skąd powrócił do Chicago przed kilku dniami.

Dla Polaków chcących zostać obywatelami Stanów Zjednoczonych najpotrzebniejsze są następujące książki:

1) Pośrednik polsko-angielski za 30 ct.

lub

1) Reussnera Samouczek za 1.00

2) Słownik angielsko-polski i polsko-angielski za $100.

3) Konstytucya Stanów Zjednoczonych za 10ct.

4) Prawa i Reguły dla pragnących zostać Obywatelami Stan. Zjed. za 10ct.

Przy Rogers Park, poza domem 639 Chase ave., dzieci rozpaliły sobie ogień, od którego zajęły się sukienki na 4-letniej Mabel Lundin. Dzieci uzbierały wielki stos papierów i różnego palnego materyału. Gdy stos buchnął płomieniem, wiatr palące się papiery zaniósł na dzieci. W okamgnieniu sukienki 4-letniej dziewczynki stanęły w płomieniach, które ją tak poparzyły, że lekarze wątpią w uratowaniu dziecka.

Mikołaj Vidoricum zamieszkały przy 89-ej ul. i Green Bay ave., umarła wskutek obrażeń otrzymanych w rozpaczliwej walce ze swym kolegą Iwanem Mealitch, na szczycie hutniczego pieca.

Zapaśnicy poprostu chcieli wrzucić jeden drugiego w rozpalony piec, na oczach tłumu robotników, który stał patrząc bez możności wmieszania się i rozerwania zawziętych przeciwników.

Kilkakrotnie Mealitch był już prawie w płomieniach, ale w ostatecznej chwili chwycił za taczki i uderzył nimi Vidowicena tak silnie, że walka się skończyła śmiercią tegoż w szpitalu. Jerzy Detlick był na platformie razem z walczącymi, ale grozili mu śmiercią, gdy chciał ich rozdzielić.

Powodem tej strasznej rozprawy była podobno miłość do pięknej polskiej dziewczyny. Walka trwała przeszła 15 minut.

Mealitch twierdzi, a Detlick, najważniejszy świadek bójki, popiera jego znaczenia zeznań, że zadał cios taczkami w obronie własnego życia, bo Vidowicu kilkakrotnie chciał go strącić w otchłań płomienistą rozpalonego pieca.

Urzędnicy policyjni na kolei Illinois Central wyśledzili całe setki amerykańskich włóczęgów, czyli tz., hoboes" sypiających w próżnych wagonach już od kilku dni znajdujących się we warsztatach tejże kolei między ulicami 12tą a 16tą. Nieufna we własne siły policya kolejowa uzyskała pomoc policyi ze stacyi przy ulicy Harrison. Uzbrojone w pałki i rewolwery grono policyjne zrobiło więc w nocy atak na pogrążonych w głębokim śnie włóczęgów nie przeczuwających złego, jakie miało ich spotkać. Za chwilę dopiero przebudzone setki leniwego chłopstwa poczęły walczyć z policyą. Pałki policyjne zrobiły swoje: policyi udało się przytrzymać 164 włóczęgów, a drutyle uciekło. Pod przewodnictwem szefa policyi kolejowej Murray'a, odprowadzono bandy włóczęgów do czekających wozów patrolowych i odwieziono do aresztu. Stawieni przed trybunałem sędziego Decker'a, po większej części podawali jako nazwiska swe "John Smith" — inni zaś uchodzili za "Tom Brown'ów". Sędzia powyznaczał im kary od $1.00 do $10.00. Kilku z nich karę zapłaciło: ci którzy nie mogli zadośćuczynić literze prawa powędrowali do kozy.

Siłacz polski, Teofil Adamkiewicz popisywał się ubiegłej soboty w sali Pułaskiego przed niezbyt licznie zebraną publicznością. Jak zwykle nasz atleta wykazał siłę i zręczność, podnosząc lekko ciężary, które rzadko który siłacz w świecie potrafiłby dźwignąć. Występ był przeplatany monologami, śpiewem i muzyką. Na balu pozostało wiele osób i bawiono się wesoło do późnej nocy.

W ubiegłą niedzielę biskup Paweł Rhode poświęcił nową szkołę parafialną przy kościele śś. Piotra i Pawła, który założył w roku 1893 i przy którym spędził pierwsze lata kapłaństwa.

Przyjmowano swego pasterza z ogromnem zapałem, cała dzielnica, koło 38ej i ul. Paulina była udekorowana, amerykańskiemi i polskiemi barwami i przeszło dwa tysiące członków różnych towarzystw parafialnych urządziło pochód przy dźwiękach piętnastu orkiestr.

Przewielebny biskup przemawiał dwukrotnie przy poświęceniu szkoły na bankiecie.

W przemówieniach swoich piętnował nauczanie bezwyznaniowe młodzieży i sianie doktryn przewrotnych.

W imieniu prasy przemawiał St. Szwajkart redaktor Dziennika Chicagoskiego, jako mistrz toastów Antoni Czarnecki podnosił obowiązki Polaków w obec Stanów Zjednoczonych.

Oprócz tego zabierali głos księża: Max. Kotecki, Fr. Lange, Fr. Wojtalewicz, Stanisław Nawrocki, Kazimierz Sztuczko, Kazimierz Słomiński i Wojciech Furman.

Trzy parafie brały udział we wczorajszej uroczystości parafia śś. Piotra i Pawła, św. Józafata i Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Louis Falerdeau, Francuz, posiadający skład cygar, cukierków i drobiazgów pn. 596 Noble ulica, stracił życie w ubiegłą sobotę o godzinie 8:30 wieczorem. Padł on od kuli rewolwerowej bandy opryszków, niestety Polaków, którzy go chcieli obrabować.

Falardeau będąc sam w składzie ujrzał trzech mężczyzn z twarzami zakrytemi chusteczkami. Wyciągnęli rewolwery i zażądali wydania im pieniędzy. Napadnięty lubo liczył lat 68, nie uląkł się napastników, lecz pochwycił za rewolwer i chciał strzelać do nich. Jeden z bandy uprzedził go, celnym strzałem kładąc go trupem na miejscu.

Zbrodniarze umknęli, lecz zaalarmowana policya wkrótce złowiła czterech opryszków, podejrzanych o spełnienie zbrodni. Są nimi: Józef Kopicki 22 lata liczący, zdaje się herszet bandy, znany już policyi z rozmaitych łajdackich sprawek; Franiszek Frylka 21 lat, Bartłomiej Filkowski 23 lata, i Albert Szymański 23 lata. Policya jest przekonaną, że ujęła właściwych sprawców zbrodni. Niezależnie od nich aresztowano jeszcze 20 innych podejrzanych jegomości, którzy muszą wykazać policyi swoje alibi.

Zabity Falardeau nie był też wiele wart, gdyż ciążyło na nim straszne oskarżenie gwałtu, popełnionego na nieletnich dziewczętach polskich. Oskarżony on był przez rodziców Rozalii Nagórskiej 9 letniej, R. Kowalskiej, Anny Szwacickiej, B. Ziołkowskiej, Wiktoryi Gubola, Anny Wagner i Franciszki Kawłowskiej. Stał on pod kaucyą $10,000 i czekało go więzienie.

Ostatnie Wiadomości.

MEKSYK miasto, 1 września. — Wyborcy Stanu San Luis Potosi wzywają odnośną proklamacyę Meksykanów, ażeby wybrali delegatów, którzyby prezydentowi Diazowi złożyli wizytę i prosili go, ażeby jeszcze raz ubiegał się o urząd prezydenta.

KALKUTA, 1 września. — Indyjczyk Gossans, który wraz z innymi został aresztowany za udział w niedawnych zamachach, bombami i występował jako główny świadek, został wczoraj zamordowany przez dwóch współwięźniów w celi więziennej. Zamordowany złożył bowiem przed sędzią śledczym wielce obciążające zeznanie dla wielu osób, związanych w spisek celem zamordowania wicekróla Lorda Minto i innych wysokich urzędników. Rewolwery, którymi więźniowie zastrzelili Gossan'a, przemycili krewni, którzy ich odwiedzali.

BUDAPESZT, 1 września. W hucie szklanej Goeroeg zdarzył się wypadek eksplozyi benzyny, wskutek którego trzy osoby utraciły życie, i tyleż zostało ciężko rannych. Huk eksplozyi był tak wielki, że słychać było w odległości kilkunastu mil.

TOKIO, 31 sierpnia. Urzędownie potwierdzono tu wiadomość, że nowym ambasadorem japońskim dla Londynu został K. R. Kato, były minister spraw wewnętrznych.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, ILL., 1 września 1908 roku.

Mąka.
Czysta . . 4.10—4.20
Prosta . 3.90—4.00
Minnesota twarda . . . . 4.75—4.90
Zytnia . 3.60—3.75

Pszenica.
No. 4 czerwona . . . . . . 93¾—94
No. 3 czerwona . . . . . . 95—95½
No. 2 czerwona . . . . 95½—96⅝
No. 3 twarda . . . . . . 95—95½

Kukurydza.
No. 4 . . . 76—77½
No. 2 żół. 79¼-79½
No. 4 żół. 76½-78½
No 4 biała 76½-78½
No. 2 biała 78½

Owies.
No. 3 . . . . . . 48½
No. 4 biały . . . . 47—49
No. 3 biały . . . . . . 48¾—50

Zyto
. . . . 70—76½

Jęczmień
Przesiewki . 57—64
Zwyczajny . 59—64

Bydło.
Najlepsze woły . . . . 6.50—7.80
Dobre . 5.00—6.75
Zwyczajne . . . . 4.25—5.25
Biedne . 1.50—3.40
Najepsze krowy . . . . 4.25—5.60
Dobre . . 2.75—4.75
Najlepsze jałówki . . . . . 4.75—6.00
Dobre . . 3.00—5.00
Najlepsze cielęta . . . . . 5.00—6.25
Ciężkie . 3.00—5.00
Najlepsze stadniki . . . . . . 3.50—6.00
Zwyczajne 3.00-3.25

Swinie.
Najlepsze . . . . 7.00—7.10
Zwyczajne . . . . 6.85—7.00
Dobre lekkie . . . . . . 6.75—7.00
Dobre ciężkie . . . . 6.85—6.90
Mieszane . . . . 6.75—6,90
Wieprze 2.75—3.50

Owce.
Najlepsze 4.00—4.75
Jagnęta . . 3.25—5.00

Jaja.
Pierwszej klasy 19
Zwyczajne . . 17
Brudne . . 10—12½
80 procent świeżych 22

Ser.
Western . . . . 11—11½
Daisies . . 12½—13
Young Am 12¾—13
Long horns 12¼—13 . . . . 12½—13
Swiss Bl. 11½
Limburger . 9½—10

Masło.
Daires 19
Creameries . . 22½
Packing . 16—16½

Drób.
Zywe kury . . . 11
"kurczęta . . 14
"indyki . 16
"kaczki 8½—9
Zabite kury 11-11½
indyki 16
"kaczki . 8—10
Gołębie tuz 2.00-2.50

Jarzyny.
Cwikła pud . . 1.00
Marchew pudło 1.00
Kapusta opałka . . . . . 1.25—1.35
Kalafiory opałka . . . . 50—1.25
Selera opałka . . . . . . 20—1.00
Ogórki pudło . . . . . . 25—30
Zielony groszek, bu. . . . . 75—1.00
Sałata beczka 75
pudło . . . 5—10
Cebula bu. 95—1.00
Ziemniaki buszel . . . . 65—72
Rhubab pudło 6
Pieprz opałka 50
Rzodkiewki 100 pęcz 1.25
Brukiew, worek . . . . 75—1.00
Spinach, pudło 65
Szablak strączkowy . . . . . . 75—1.50
Groszkowy szablak 2.40
Lima szablak 1.00
funtów. 5.62½-5.75
Pomidory 4 koszy. . . . . . . 25—50

Owoce.
Jabłka beczka . . . . 1.00—3.00
Banany pęk . . . . 75—1.60
Cytryny pud. . . . . 3.50—4.50
Pomarańcze pudło . . . . . 3.25—4.25
Pine apple opałka . . . . . 3.00—3.25
Brzoskwinie opałka. . . . . . 50—1.50
Czarne jagody . . . . 75—1.25
Sliwki 24 kwarty . . . . . . 50—1.00
Melony opałka . . . . 50—3.00
Winogrona koszyk . . . . 14—15

Słoma.
Owsiana 5,56—6.00
Pszenna . 5.00—5.50
Zytnia . 6.50—7 00

Siano.
Najlepsza tymotka . . . . 11,00—12.00
No. 1 10.00—11,00
No. 1 i 2 9.00—10.00
No. 3 i 2 . . 7.50—8.50

Cukier.
Stand'd 5.57—5.67
St'n'd' p'w'd. 5.80
Grupki 6.40

Bawełna.
. . . . . . 8.33—8.56

Wełna
Myta . . . . 28—30
zwyczajna nie myta . . . . 24—26
Gruba nie myta . . . . 24—26
Lekka nie myta . . . . 16—18

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtona, gdzie będą otworzone i zniszczone.

2708 Antkiewicz K
2702 Abramowich F
2712 Atzel H
2713 Bagan W
2714 Balawa K
2715 Babka G
2717 Banianka T
2718 Bak W
1719 Bamba J
2720 Banul A
2721 Babiarz J
2722 Bachurszewicz J
2724 Bartosek M
2725 Babes A
2728 Bara M
2738 Berbelicki J
2739 Beres J
2740 Berg A M
2741 Bergman J
2748 Bielecki A
2744 Beszczad S
2751 Bobrowski J
2752 Bogdanowicz S
2753 Bobek W
2755 Boguss M
2756 Bockus AK
2758 Bozruski B
2759 Bodarzy B
2760 Boraca M
2762 Bogdan M
2767 Brzazun A
2770 Brzostowski A
2771 Broniec W
2774 Bukowski F
2775 Bubin mr
2776 Bugyski S
2778 Babulka J
2779 Buczyński P
2782 Burna J
2785 Buzek J
2789 Burczeka H
2791 Burak mr
2792 Bystrzycki F
3143 Legiema J
3146 Leike MM
3150 Lesniak W
3155 Lew J
3155 Lew J
3156 Lewin M
3157 Ligezowna M
3160 Lisak mr.
3167 Lobos A
3163 Lokotomski F
3165 Lubaszka M
3166 Luberski A
3167 Lugandas A
3168 Lukaszewska N
3169 Lumpp B
3172 Luzatek A
3174 Mack F
3173 Macalski J
3175 Machek R
3176 Machon S
3177 Maciuszek T
3179 Maczej A
3180 Maczanski T
3182 Madejowska F
3184 Maduzia J
3185 Madziar F
3186 Magista J
3187 Majcherek A
3188 Majeroik W
3189 Majersky M
3190 Maksymuw K
3191 Malak M
3193 Males M
3195 Mardula J
3196 Marek A
3199 Martin A
3203 Maslanko S
3204 Matera F
3207 Matuszek J
3210 Mara P
3213 Meczko P
3224 Michalek J
3225 Michalski Mary
3228 Michalik G
2793 Cadkowa Anna
2794 Capuz C
2796 Caminski D
2798 Cazin M
2806 Cedrowski J
2808 Chmielewski J
2811 Cherniak J
2813 Cicik A
2814 Cypranowicz M
2815 Cicińska J
1816 Cnota F
282 Cygan A
2823 Cymek J
2824 Czopek F
2825 Czcigan S
2826 Czerkawski J
2828 Czarnik P
2829 Czachura S
2833 Dabron F
2859 Dudyk J
2861 Dubinsky S
2883 Fasiela S
2906 Fryz W
2907 Franciszkowic L
2908 Frankowski W
2909 Furman A
2916 Gąsiorek J
2925 Giewcicz W
2931 Glab D
2933 Glaba J
2939 Góra J
2974 Halerz L
2976 Hartura J
2981 Heciek J
2982 Herszowicz B
2988 Honulska C.
3006 Jabłonski W
3009 Jankowski A
3010 Janczewski J
3011 Janowski F
3012 Janosz F
3015 Janota K
3016 Jazienkowicz W
3022 Jedziejak W
3024 Józefowicz J
3026 Juszczyński J
3029 Jurowski F
3030 Kabaj A
3031 Kacirek A
3032 Kakas F
3033 Kambiz M
3034 Kamiński W
3035 Kapral M
3037 Kasaborski R
3039 Kedys S
3053 Klebanów J
3055 Kieszczewski K
3059 Knapik A
3064 Koczan A
3067 Kogul J
3076 Komarowski J
3078 Kopczyński S
3079 Kopec M
3081 Koperny K
3083 Kappel Henry
3084 Korderasinski J
3087 Kaszeja W
3093 Kowalczyk J
3094 Kowalski W
3095 Kowalski B
3096 Koziół J
3098 Kozlica I
3101 Kral F
3106 Krmicek M
3107 Krzyżak W
3110 Krupa G
3111 Kruzel J
3112 Krygówski M
3113 Krzyżak S
3114 Krzak Paulina
3116 Kubierski Z
3117 Kuchar W
3118 Kusion J
3119 Kucharczyk J
3120 Kusner F
3121 Kujawski I
3122 Kukuris J
3123 Kumiega I
3124 Kumiega W
3127 Kuroski S
3128 Kutek W
3129 Kwaśny J
3130 Kwiatkowski J
3131 Kwiatkowski L
3132 Krysik J
3133 Lablenska M
3134 Laczewski J
3231 Mikita J
823 Mikulka A
3234 Mikucki K
3238 Milanowicz J
3244 Miskiewicz S
3246 Mistelski J
3248 Mocek A
3251 Mokrzycki P
3252 Molin P
3256 Moros S
3258 Motykowski Al
3257 Motor M
3259 Mozdzian A
3260 Mucha J
3262 Mulica W
3264 Myszkowska F
3266 Nalejka F
3271 Niedźwiecki R
3272 Niemysky A
3273 Niewiardowski
3274 Nizankowski A
3283 Nowakowski J
3285 Ochocinski F
3286 Odbirejącego W
3287 Odarek W
3288 Okumsky A
3289 Okruta J
3290 Olefski S
3291 Olianski M
3292 Olejniczak A
3293 Olszewski W
3294 Opatka P
3301 Czniakowski B
3310 Pawłowski M
2211 Pazdro J
3312 Palo G
3315 Pawełek S
3316 Parus A
3317 Partejzik T
3318 Paulikat F
3320 Pawlak K
3321 Paradny J
3324 Perda J
3335 Piotrowska M
3336 Piwowarczyk A
3338 Piwowarczyk S
3339 Pilcz M
3341 Pietrzak W
3342 Piątek J
3344 Pisarski F
3345 Pieczarska R
3348 Pisanko S
3350 Piorecki J
3351 Plochocki J
3355 Plesniak K
3356 PPlesniak A
3357 Potocki J
3358 Potepa J
3360 Pokorni J
3364 Poplawski M
3365 Podgorecki J
3367 Popielewski M
3378 Polk N
3371 Pozdoff S
3372 Prymula A
3373 PPraclik P
3390 Rabka Juliana
3402 Redzierski I
3407 Repa A
3418 Romanska A
3424 Rosalski W
3425 Rogala A
3475 Sitarowicz J
3476 Siwiński F
3477 Simon J
3402 Smiałek J
3496 Smolejski K
3504 Socha Katarzy
3512 Starnowski B
3513 Stasik Z
3514 Starzyk F
3536 Szyżmański A
3541 Szpatowski J
3543 Szymański A
3548 Tabinowski W
3550 Tabinowski W
3563 Todrowski A
3582 Wabinski F
3584 Wagner M
3586 Wajda M
3613 Wickowska M
3618 Wisniowski A
3619 Witkowski S
3620 Witkowski W
3641 Zaczewski J
3646 Zima Tomasz
3650 Zubrowski M



